Nr. 102 — We Lwowie, Sobota dnia 16. Kwietnia 1870. — **Rok IX**

Wychodzi codziennie o godzinie 8ej rano, wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. . 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Wstępne żądania kraju wobec ugodowego ministerstwa.

Jeśli przywódzcy naszych główniejszych stronnictw politycznych istotnie przyrzekli hr. Potockiemu, iż kraj nasz weźmie udział w przyszłej Radzie państwa, to ztąd jeszcze nie wypływa, ażeby to w każdym razie przeprowadzić zdołali. Nawet posłuch, jaki znalazł dr. Smolka u Towarzystwa demokratycznego, iż odstąpiło od zasady nieobesłania Rady państwa, i wyczekiwania, aż koza przyjdzie do woza, nie jest jeszcze rękojmią, iż Towarzystwo to istotnie w tej dążności wytrwa. Zależyć to będzie od polityki, jaką hr. Potocki rozwinie, od programu, jaki sobie wytknie, od czynności ministerstwa nietylko co do sprawy ugodowej, ale i w sprawach naszych, zalegających w Wiedniu od dawna, i w sprawach bieżących.

Wprawdzie *Tagespresse*, organ beustowski, podała już program nowego ministerstwa w głównych zarysach w formie protokołu z pierwszego posiedzenia Rady ministrów, ale w rozbiór tego programu jeszcze dzisiaj się wdawać nie będziemy, oczekując jego sprawdzenia, i dalszego wyjaśnienia. Na dziś tyle tylko powiemy, iż obietnica większego wymiaru autonomii i odrębności dla Galicji, w razie jeśli sejm galicyjski przyjmie bezpośrednie wybory do Rady państwa, jest fatalnem ostrzeżeniem, co tam się przygotowuje. Nie wątpimy, iż hr. Potocki, znający dokładniej stan rzeczy w Galicji i panujące tu opinie, ani chwili nie przypuszczał, iż dla otrzymania tej jeszcze obszerniejszej autonomii, Galicja podda się tym bezpośrednim wyborom. Raczej wnosić można, że wysunięto ten warunek dla łatwiejszego przeprowadzenia w sejmie tej mniej obszernej autonomii i odrębności, jaką ministerstwo nadać chciałoby Galicji, nawet zostawiając sejmowi wybór do Rady państwa, jak to i dr. Rechbauer w swym wniosku rezolucyjnym czynił.

Dziś jedynie wskażemy, coby nowe ministerstwo co do Galicji — poza obrębem sprawy ugodowej i przyszłej rewizji konstycji — uczynić już teraz powinno, ażeby okazać krajowi, iż w innym niż przeszłe duchu postępować względem nas zamierza, i mogło pozyskać dla przyszłego kompromisu podstawę silniejszą.

Czterech rzeczy może ministerstwo już obecnie dokonać, dla dania krajowi rękojmi swych szczerych intencji i ułatwienia sobie dalszego działania.

1. Przedłożenie do sankcji uchwalonych na ostatniej sesji sejmowej ustaw, a dotąd zalegających w ministerstwie.

2. Cofnięcie tych rozporządzeń ministerjalnych, które były zamachem na krajową Radę szkolną, a zarazem usunięcie pana Glazera, głównego motora tych rozporządzeń od referatu dla Galicji, a zastąpienia go innym, krajowcem, znającym szkoły tutejsze dokładnie.

3. Obsadzenie szybkie obudwu posad biskupich w dyecezjach gr. katolickich kapłanami, którzyby mieli wolę i zdolność, inny kierunek nadać duchowieństwu podwładnemu, i mogli odpowiednio zorganizować konsystorze, co przy opróżnieniu wielu miejsc konsystorskich byłoby teraz możliwem.

4. Mianowanie namiestnikiem nie tylko męża, do którego kraj miałby zaufanie, ale i zdolnego, mogącego swemu zadaniu sprostać.

Kto był narzędziem Giskry, ten nie może być użyty przez ministerstwo ugodowe, autonomicznych przekonań. A dosyć jest przejrzeć wszystkie nominacje urzędników wyższych, zacząwszy od nominacji słynnych 8 wicenamiestników aż do ostatnich czasów, dokonane za pana Possingera, ażeby mieć wyobrażenie, jaka myśl nim kierowała. Dopiero za jego rządów rozpoczęły się ciągłe starcia między urzędami powiatowemi a wydziałami rad powiatowych. Nie z uprzejmości i uczynności w sprawach drobnych, lecz z czynów w sprawach publicznych sądzić należy pana statthaltereileitera Wiadomo jak szedł na rękę ślepo ministerstwu w podkopywaniu autonomii Rady szkolnej, jak pomagał do łamania jej, do poddania ministerstwu w sprawach, które podług statutu do autonomicznego jej zakresu należą.

Otóż wszystkie te cztery sprawy załatwić ministerstwo powinno najpierwej, nim do jakiegokolwiek rokowania z nami co do ugody przystąpi. Z sposobu, w jaki je załatwi, będziemy mogli sądzić, czy rokowania w szczerej intencji prowadzić zamierza, i czy mu mamy zaufać.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń 13. kwietnia 7. godz. rano.

(*sk.*) Czy śniło się też komu u nas, tak przed 24 laty naprzykład, że nadejdzie pora, w której powierzą losy Austrji, ba, jak pewne dzienniki twierdzą, ratunek Austrji, w ręce Polaka, najpierw w r. 1859, a teraz po raz drugi.

A trzeba przyznać, że hr. Potocki przystąpił z odwagą i śmiałością do spełnienia trudnego zadania, że z taktem i ze znajomością stosunków stawiał pierwsze kroki na drodze, którą nadto sam musi na nowo i z gruntu tworzyć. Na to go bowiem powołano, aby rzuciwszy dawne, wskazał nową ścieżkę, bezpieczniej i prędzej wiodącą do celu. Czy sprosta powołaniu? czy nakreśli drogę, która wyprowadzi państwo z niemiłego położenia, zgotowanego mu przez tych, co je także ratować spieszyli? Opinia publiczna w Wiedniu odpowiada na te pytania w trojaki sposób. Są, co z krzykiem roznoszą po świecie apodyktyczne: nie, są, co milczą i czekają — i są w końcu, co optymistycznie twierdzą: tak. Pierwszych i ostatnich jest bardzo niewielka liczba, środkowych można liczyć na masy.

Powołanie Potockiego do utworzenia gabinetu było dla wszystkich niespodzianką. W pierwszych chwilach nie wiedziano tu nawet z jakiej do niego pić beczki. Dopiero pochwały jednej części publicystyki wywołały krzyk, hałas i całą burzę zawiści i intryg u drugiej. Wiecie, że burza ta wyszła z kasyna pragskiego, z pośrodka kliki rajchsratowiczów, co to chcieliby krzesła w izbie poselskiej uczynić dla siebie i dzieci swoich dziedzicznemi. Wiecie także, że i gromu jej nie brakło, co zagruchotał złowieszczo z krzesła prezydjalnego w sali przy Schottenthor. Ale tak pochwały jak pociski nie na wiele się przydały. Przeważna, zdrowo myśląca część ludności, zajmującej się sprawami publicznemi, czeka, i zachowuje sąd i wyrok na później, podobnie jak ów dźwięczny mowca z Pylos u Homera, co to zwykle przemawiał na ostatku i miodopłynnemi, jędrnemi słowy godził zwaśnione strony. Jedna tylko okoliczność da się już teraz przewidzieć, a to ta, że demonstratorowie walącego się w gruzy kasyna demonstracjami najbardziej sobie zaszkodzili: obnażyli bowiem zanadto po grecku swoje dążenia, zachcianki i cele, i zyskali już teraz ogólną naganę.

Zanim was list obecny dojdzie, będziecie już wiedzieć, dlaczego rozbiły się układy z Rechbauerem, które zjednały Potockiemu wiele sympatji u Niemców. Będziecie także wiedzieć, że dotychczasowy stan prowizoryczny został zastąpiony innem prowizorjum i że przeważna część nowouformowanego rządu składa się z tymczasowych *Leiterów* — mających kierować sprawami do czasu zwołania Rady państwa i mianowania wyższych z niej prawdziwych ministrów. Obowiązkiem więc tylko moim jest dorzucić kilka słów o tle, na którem te zdarzenia wysnuły się. Ciekawem ono jest zaiste i pouczającem, a miejscami i zabawne. Sprzyjająca Potockiemu i jego zabiegi usilnie popierająca część dziennikarstwa z udanym spokojem spogląda w przyszłość i ufa jej. W powolnym i rozmyślnie poważnym chodzie rzuca jakby od niechcenia od czasu do czasu swemu ulubieńcowi bukiety pod nogi i podkadza go zręcznie wonnemi kadzidły. W dogodną chwilę umie powiedzieć, że pan hrabia i po niemiecku wychowany, i Niemkę ma za matkę, że przeto Niemców tylko może i będzie protegował, i sprawy ich bronił. Z rzadka ale kategorycznie oświadcza, iż wszelkie pogłoski o skłanianiu się hrabiego do feudałów i klerykałów są kłamliwe i wymyślone, i do ostatniej chwili nie wątpi o szczęśliwem i zadawalniającem ukończeniu układów z Rechbauerem. Gdy wreszcie takowe rozbiły się ostatecznie, przyznaje, że hrabia otoczy się urzędnikami, ale młodymi, postępowymi, zwolennikami przekonań skrajnej lewicy, a bynajmniej nie uczniami Bachów i Schmerlingów.

Tego spokoju i powagi udanej, być może, ale łatwiej do celu prowadzącej, brakuje w najwyższym stopniu przeciwnej partji. Jak skąpiec konający rzuca się i krzyczy na łożu, i domaga się co chwila, by go niesiono do skarbnicy i pozwolono wzrok nasycić widokiem uzbieranego złota — tak też i ona zżyma się i pieni upadając, konwulsyjnie ściska oburącz wymykającą się z jej posiadania władzę i w niebogłosy wrzeszczy: *Verfassung, unsere Verfassung!* Wiadomość o układach z Rechbauerem rozwściekła ją. Posiniałemi od złości i zawiści usty, woła na zacnego Niemca: zdrada! — i donosi o zerwaniu układów, regularnie cztery razy na dzień, tj. po dwa razy w każdym numerze swoich dzienników. A gdy takowe rzeczywiście nastąpiło, nieposiada się z radości, przypisuje je niesłusznie sobie i stara się wszelkiemi siłami samego nawet Potockiego pozbawić wszelkiego punktu oparcia. Wie, że rachuje on na poparcie Polaków, więc dalejże fabrykować korespondencje ze Lwowa, jakto hrabia po niemiecku wychowany, jakto w 1863 r. uciekł on za granicę i nie pokazał barwy i td. Dowiaduje się o rozwiązaniu sejmów i nowych wyborach — natychmiast zawiązuje się w komitet wyborczy pod auspicjami Schindlera i sposobi się do zaciekłej walki, której plan układa się obecnie w Leopoldskron, posiadłości kupionej przez owego kata galicyjskiej rezolucji za błogich czasów rajchsratowiczowstwa i verwaltungsratowstwa.

A co robi Beust, podejrzywany o tajemnicze reżyserstwo całej tej dramy? Czy biega i krząta się jak Potocki od szóstej z rana około namawiania ludzi do przyjęcia teki ministerjalnej? Gdzie tam. Pan kanclerz, jak istny kawaler z czasów Ludwika XIV., bawi świat piękny teatrami amatorskiemi, zbiera składki na ubogich, dowcipkuje, rozdaje żartobliwie podczas wesołej wieczerzy teki ministerjalne artystom dramatycznym, co mu pomagali w przedstawieniach i... i głaszcze godzinami całemi ulubionego swego legawca. I możnaż go tu posądzać o intrygi, o umyślne wzniecanie kanapowych procesów z Hasnerowskiem ministerjum, i o ostateczne obalenie go? Trudno zaiste, choć twierdzą niektórzy, że głaskanie psa wcale myśleniu nie przeszkadza i knuciu różnorodnych planów.

Jaki koniec wezmą te sprawy, trudno teraz przewidzieć. W każdym razie jednak wątpić należy, aby pragskie kasyno zwyciężyło. Wprawdzie miał mówić Potocki, że się absolutnie powstrzyma od wpływania na wybory zapomocą dziennikarstwa — jabym atoli ośmielił się nie wierzyć tej pogłosce. Bo dlaczegóż spotkałem wczoraj hrabiego o godzinie 6½ rano wchodzącego do hotelu na Schauflergasse, w którym mieszka Possinger? Bez wątpienia, że hrabia będzie miał wiele do walczenia; być może nawet, że w skład przyszłego, parlamentarnego ministerjum nie wejdzie — mimo to, wszelkie obawy reakcji są płonne i nieuzasadnione i prędzej przypuściłbym już katastrofę państwową, którą grozić lubi zawsze Kaiserfeld, a od której ani on, ani jego partja nie zbawiły państwa, — jak zmianę wewnętrznych stosunków Austrji na gorsze. — Zanadto mocno we wszystkich warstwach czuć się daje potrzeba ogólnej ugody i ustalenia ustroju państwowego, aby nie miało się to okazać przy wyborach. A od nich jedynie zależeć będzie przyszłość.

Wiedeń d. 13. kwietnia wieczór.

(*sk.*) Dziwaczną tajemnicą osłonił hr. Potocki swoje skrzętne i niezmordowane zabiegi około tworzenia gabinetu. Do ostatniej chwili tj. do wczorajszego późnego wieczora nikt nie wiedział nic pewnego. A o wstąpieniu hr. Taaffego krążyły co pół godziny najsprzeczniejsze wiadomości. Możecie więc sobie wyobrazić, jak rozmaite kombinacje były w obiegu. Niech tylko hr. przemówił do kogo słowo, a dzienniki o tem pisały: nowy minister gotów. Najniecierpliwiej zachowało się wobec tej nużącej niepewności dziennikarstwo takzwane, „wiernokonstytucyjne“. Z zajadłością rzucały się *N. Fremdenblatt*, *N. Presse*, a przedewszystkiem organ kliki Schindlerowskiej, *Morgenpost*, na każde imię, choćby niepodejrzane dotąd, skoro tylko takowe wypłynęło zapomocą pogłoski na listę ministerjalną. Obok każdej takiej listy pojawiały się zarazem krytyki pojedyńczych ludzi, każdemu coś przypięto lub przypomniano dawne jakieś grzeszki, a jeśli już nie można było co złego powiedzieć, jak np. o Tschabuschniggu, więc zarzucano mu, że dotychczas nic uwagi godnego nie zrobił, że można tedy wnioskować o przyszłej jego niepłodności. Być też może, że właśnie z przyczyny, aby uniknąć tego systematycznego i namiętnego dyskredytowania, hr. Potocki postarał się o ścisłe zachowanie w tajemnicy swoich czynności i zabiegów.

Dopiero dziś rano rozwiała niepewność urzędowa *Wiener Ztg*, ogłaszając pisma cesarskie, przyjmujące dymisję byłych ministrów i mianujące nowych, bądź rzeczywistych, bądź zastępców. Telegram, który wam wysłałem wczoraj o godz. 9ej zgadza się z temi nominacjami, choć nie podałem Taaffego, jako rzeczywistego ministra z obawy, aby nie strzelić bąka. Obok *Gaz. Wied.* posiadał jedyny *Tagblatt* obszerniejsze o zmianie wiadomości, choć także Taaffego zamieścił jako *Leitera*, wszystkie inne zaś, nawet *Stara Presse*, nie były pewne.

O ile wnosić mogę z rozmów w kołach politycznych, jako też z głosów przeważnej części dzienników, przyjaźnych dotąd Potockiemu, to opinię publiczną nie zupełnie zadowolił wybór osób. Hr. Taaffe i Diestler, dotychczasowy młodszy szef departamentu podatkowego ministerstwa finansów, najwięcej sprawiają nieukontentowania. Pozyskanie Tschabuschnigga, prezesa komisji prawniczej w Izbie niższej, i członka klubu skrajnej lewicy, jest bardzo dobrze widzianem, choć z drugiej słony ganią tego posła ciż sami, że się odważył wstąpić do składu ministerstwa przechodowego. W ogóle zaś nastrój ogólny umysłów wobec dzisiejszych wydarzeń da się określić krótkiemi słowami: niecierpliwe wyczekiwanie pierwszych kroków młodego ministerstwa, które śmiało wystawia chorągiew z napisem: „Ugoda, a przytem umiarkowanie.“ Srodkiem do spełnienia tych szczytnych i bardzo, bardzo trudnych zadań ma być reforma wyborcza.

Nie chcę jak to mówią ryb przed siecią łowić i osądzać programu, o którym dotąd nic nie słychać było urzędowego. Atoli nie mogę się powstrzymać od wskazania na trudność obecnego położenia ministra — prezydenta. Już rano wspomniałem o zaciekłych walkach, które go czekają — tu dodam — że zanosi się na nie nie zjednej strony. Gotują się feudaliści i klerykały obok wierno-konstytucyjnego Pragskiego kasyna, i czynią jak słychać zabiegi około agitacji wyborczych. Każdy krok tedy nowego ministerjum będzie tem bardziej obserwowany i tem srożej sądzony, im więcej od niego oczekują z jednej, i im więcej go nienawidzą z drugiej strony. Od

---

O angielskiem dziennikarstwie.

Jeden z najznakomitszych statystów tegoczesnych, dr. Holtzendorff, podaje w znanym zbiorze popularnych rozpraw umiejętnych, wydawanym w Berlinie przez niego w spółce ze sławnym Virchowem, obraz dziennikarstwa angielskiego. Wykład przedmiotu jest nadzwyczaj zwięzły, ale przytem tak jasny, iż nietylko dziennikarz może znaleźć w tej pracy naukę dla siebie, lecz każdy wykształcony człowiek musi nią zainteresować się. Dziennikarstwo splotło się bowiem w ostatnich czasach tak silnie ze wszystkiemi gałęziami życia społecznego wszystkich narodów, iż nikt, interesujący się choć trochę sprawami publicznemi, nie może go ignorować. Publicystyka angielska jest niemal najstarszą na świecie, i najswobodniej rozwijała się, tak, że prasa perjodyczna przedstawia w Anglii najrzetelniejszy obraz umysłowej potęgi swego narodu, gdy w innych krajach albo wybujała ona nagle po gwałtownem uwolnieniu z krępujących ją dawniej powijaków systemu policyjnego, jak np. we Włoszech a poniekąd i we Francji, więc brak jej tej jędrności i wytrawności rozumowania, jaka odszczególnia publicystykę angielską, albo też do dziś jeszcze kurczy się w dławiących uściskach opiekuńczej cenzury, więc wegetuje nienaturalnym sposobem.

Życie umysłowe stało w kraju naszym do niedawna odłogiem, bo przeszłe systemata rządowe poczytywały społeczeństwo nasze po prostu tylko za materjał do produkowania potrzebnego kontyngentu wojskowego i pieniędzy podatkowych. Z nieubłaganą bezwzględnością przygniatano każdy inny objaw żywotności społecznej jako coś szkodliwego porządkowi publicznemu. Naturalnym wynikiem takiego sposobu rządzenia nami było wstrzymanie rozwoju umysłowych sił naszej społeczności. Więc teraz, kiedy nam błysła odrobina swobody obywatelskiej, nieśmiało stąpamy na niwie pracy publicznej — sąd nasz niewytrawny, akcja chwiejna i z wyraźnem piętnem wewnętrznej niepewności siebie u jej motorów. Usterki te, wynikłe nie z naszej winy, najwydatniej przebijają się w naszej publicystyce, jako też i w stosunku, jaki w obec niej zajmuje ogół publiczności krajowej.

Z tych wszystkich powodów wyjdzie może na pożytek obu stronom — t. j. nam dziennikarzom i czytającym dzienniki, naszkicowanie obrazu angielskiej publicystyki, mogącej za wzór służyć społeczeństwom nawet bez porównania wyżej od nas stojącym. Powołana wyżej praca dr. Holtzendorffa p. t. *England's Presse* posłuży nam w tym względzie za przewodnika.

Pierwsze miejsce w publicystyce angielskiej, a poniekąd nawet i w dziennikarstwie całego świata, zajmuje niezaprzeczenie *Times*. Założony w zeszłem stuleciu, kiedy amerykańska wojna o niepodległość dała niejako hasło do rozpoczęcia i w starej połowie cywilizowanego świata olbrzymich zapasów nowożytnych idei z dawnym ustrojem społecznym narodów europejskich.

W takich czasach ciekawi byli ludzie wiedzieć: „co słychać nowego?“ — a wydawnictwo *Timesa* nie szczędziło pieniędzy ni zabiegów, by ze wszystkich pól bitew, z parlamentów i z za kulis gabinetów podawać swoim czytelnikom jaknajspieszniej wiadomości, które można było przyjmować z wszelkiem zaufaniem w ich wiarygodność. Nieraz zdarzyło się, że naczelnicy ministerstw i ambasady w parę dni dopiero otrzymywali doniesienie o tem, o czem *Times* pisał już dawniej. Ta genialna obrotność wydawnictwa w czasach, kiedy nie było telegrafów, stała się fundamentem olbrzymiej wziętości *Timesa* — W r. 1814. postawił on w swojej drukarni pierwszą na świecie parową maszynę drukarską, i dziwa opowiadają o świetności interesów, jakie robili zawsze i robią jeszcze właściciele tego dziennika.

Lecz więcej może niż szybkość i pewność doniesień ugruntowała wziętość *Timesa* ta okoliczność, iż te kardynalne cnoty dobrego dziennika umiało wydawnictwo jego łączyć z nieporównaną zręcznością, z tym taktem, który pozwala dziennikowi stać niezachwianie na straży interesów ogółu narodu, nie wiążąc jego losu z kolejami stronnictw politycznych. Doświadczenie nietylko Anglii ale i wszystkich rozwiniętych umysłowo narodów przekonuje bowiem, iż dziennik partyjny może wybujać świetnie, lecz wraz z swoją partją i on ulega zmienności losu. W czasie kwitnienia stronnictwa „wiernokonstytucyjnych“ w Austrji doszedł ich główny organ *Neue freie Presse* do najwyższego szczytu, gdy natomiast *Stara Presse* mocno podupadła w czasach tryumfów antibeustowców. W bieżącym zaś kwartale, kiedy tak źle powiodło się „wiernokonstytucyjnym“, i *Nowej Pressie* dało się to uczuć, gdy stara poszła w górę co do prenumeraty. Otóż i w Anglii stał dawniej *Times* świetniej, pomimo iż telegrafy mocno popsuły mu interesa, ułatwiając i innym dziennikom za tanie pieniądze mieć rychłe doniesienia, ale w ostatnich czasach zamgliła się trochę jego gwiazda, bo zanadto zaangażował się w interesa wielkiego świata finansowego w Londynie. To zepchnęło go z rangi organu angielskiego narodu *par excellence* na stanowisko organu *City* londyńskiej. *Daily Telegraph*, doskonale redagowany dziennik, przeznaczony dla niższych warstw społeczeństwa, który przyswoił sobie arcyzręcznie dawną objektywność *Timesa*, ma teraz trzy razy większą od niego liczbę prenumeratorów, (*Timesa* licza na 70.000 dziennego nakładu.) Podobny przykład mamy i we Wiedniu, gdzie przeważnie przez Polaków redagowany *Tagblatt*, w skutek swojej objektywności i zręczności w zastosowywaniu się do instyktowych poniekąd uczuć masy ludności Wiednia, tak jest rozpowszechniony, jak żaden inny z tamtejszych dzienników — ma mieć więcej niż 28.000 prenumeratorów.

Niemoralność dziennikarska ma także główne swoje siedlisko w organach partyjnych. Dziennik, umiejący się chwilowo posługiwać stronnictwami na rzecz ogółu społeczeństwa, jest organem ogółu, lecz u dzienników partyjnych zawsze na pierwszym planie jest stronnictwo, któremu służą, a za tem dopiero idzie ogół społeczności. Dla zatarcia tego stanu rzeczy lubią one identyfikować swoje stronnictwo z ogółem, jak n. p. *Nowa Presse* co dzień po kilka razy powtarza, iż ona przedstawia partję, wyłącznie reprezentującą państwo, której członkowie stanowią falangę uprzywilejowanych dźwigaczy *des Reichsgedankens*, gdy właściwie reprezentuje ona tylko zgraję biurokratów i zbankrutowanych polityków, którym nie chce się teraz osiąść na bruku; gdzieindziej mówią dzienniki, zostające w usługach bezmyślnych leniwców pod względem pracy obywatelskiej, iż reprezentują „całą trzeźwo myślącą część narodu“ i t. d. Takie to tylko dzienniki nie wahają się używać oszczerstwa, aby zabić w opinii publicznej przeciwników swojej partji, przy każdej sposobności okłamują one najnieuczciwej swoich czytelników w sobkowskiej tendencji, bo u nich cel uświęca środki. Organa ultramontańskie w Rzymie, we Francji, w Polsce i t. d. dzienikarstwo demagogiczne na całym świecie, jakoteż cały rodzaj publicystyki tak zwanej „inspirowanej“ najwymowniejszym jest dowodem wypowiedzianych powyżej opinij. Dr. Holtzendorff twierdzi, że i w Anglii dziennikarstwo partyjne najbardziej jest zdemoralizowane.

Anglicy święcą niedzielę z taką ścisłą skrupulatnością jak żydzi sobotę. Publicystyka umiała bardzo świetnie wyzyskać tę narodową właściwość angielską, tak, iż gatunek prasy perjodycznej, objęty wyrazem „tygodników“ doszedł tam do niepraktykowanego nigdzie rozwoju. Wszystkie pisma tygodniowe obliczone są na niedzielę, a liczba ich dochodziła z końcem r. 1867 do 820. Zwykle podają one zwięzłe *resume* wypadków politycznych ubiegłego tygodnia, a potem stosownie do swojej tendencji tygodniowy bilans handlowy, pojedyńczych gałęzi przemysłu itd. W każdym prawie tygodniku ma beletrystyka swoją rubrykę, ale nie zbyt obszerną, więcej za to miejsca poświęcają praktyczni Anglicy popularnym rozprawom umiejętnym. W tej gałęzi piśmiennictwa doprowadzili oni do nieporównanego mistrzowstwa — teraz dościgają ich tylko Francuzi w tym względzie, ale Niemcom bardzo trudno było z początku przyzwyczaić się pisać o przedmiotach naukowych tak, aby każdy człowiek mający pięć klepek zdrowych mógł z tego rzeczwiście nauczyć się czegoś. Za miarę rozpowszechnienia tygodniowych pism perjodycznych w Anglii, niechaj posłuży przykład tygodnika p. n. *Lloyds Weekly News*, który drukuje się w liczbie pół miliona egzemplarzy, a *Weekly Dispatch* niemal mu dorównywa w cyfrze prenumeratorów!

Wielkie znaczenie ma także w Anglii dziennikarstwo ilustrowane, a piśmiennictwo humorystyczne obok popularności, posiada tam także i szacunek ogólny, bo szydząc nieraz najdotkliwiej nawet z bardzo poważnych osobistości, nie zapominają angielscy humoryści o tem, iż wojowanie potwarzą chociażby w formie najzręczniejszego dowcipu, wywoła uśmiech tylko u bezmyślnej gawiedzi, gdy człowiek myślący a uczciwy, musi z pogardą odwrócić się od tego. Aby znalazły zamiłowanie płody spodlonego dziennikarstwa, potrzeba do tego równie spodlonej, albo tak bezmyślnej publiczności, która nie jest wstanie rozróżnić nawet, co jest nikczemnem błazeństwem, a co ironią duszy szlachetnej.

Po za olbrzymim szeregiem efemeryd dziennikarstwa codziennego, i armią tygodników następuje także bardzo liczny zastęp perjodycznych pism miesięcznych i kwartalnych wychodzących nieraz w objętości grubych tomów. Niema zapewne na świecie człowieka jakotako wykształconego, aby przynajmniej z imienia nie znał sławy angielskich Przeglądów (*Review*) i rozbiorów umiejętnych i politycznych (*Essay*). Zdarza się często, że dla jakiejś znakomitszej rozprawy, wypada powtórzyć nakład pojedyńczych zeszytów ze sześć razy po nad zwykłą liczbę prenumeratorów. W najnowszych czasach wyrobił się w Anglii nowy gatunek takich pism miesięcznych i kwartalników. Są to pisma specjalne, przedrukowujące tylko porozrzucane po rozmaitych innych pismach rozprawy swego fachu. Mają one wielki odbyt, bo specjaliści znachodzą w nich zebrane razem to, co w kilku lub kilkunastu innych pismach pomięszane jest z obojętnemi dla nich rzeczami.

Dalszą właściwością angielskiej prasy jest nadzwyczajne rozpowszechnienie dziennikarstwa religijnego. Na 557 pism niepolitycznych było w r. 1868 214 pism, poświęconych interesom kościelnym. Aby zwabiać prenumeratorów, używają wydawcy najdziwaczniejszych często fortelów — jeden drugiego stara się prześcignąć w oryginalności premiów. To też skutek wynagradza te usiłowania, bo np. *Chrześciański świat* liczy prenumeratorów na setki tysięcy.

Rozmaite stowarzyszenia humanitarne nieżałują także pieniędzy na wydawnictwa, obliczone na korzyść swoich celów. Pisma wydawane przez stowarzyszenia wstrzemięźliwości, sprzedają się po prostu na funty, 2 fnt. kosztuje około 30 centów. Wydawany przez miłośników rozkoszy szynkowych *Kurjer poranny*, prowadzący zajadłą polemikę z Towarzystwami wstrzemięźliwości, liczy jednak także spory zastęp prenumerato-

ierwszych rozporządzeń zależeć będzie, czy nastąpi po debacie adresowej w nowo zebranej Radzie państwa, uzupełnienie ministerstwa, czy też całkowita jego zmiana.

Przychylni obecnemu ministerstwu, i wróżący mu błogą przyszłość, rozwiązują ukazane trudności, następnie: Wybory sprowadzą do Rady państwa świeże i ugodzie sprzyjające żywioły. Ścisłe wykonanie programu omówionego z Rechbauerem zabezpieczy ministerstwu poparcie autonomistów. Tak tedy większość będzie ministerjalna, udzieli wotum ufności i umożliwi tym sposobem wejście Rechbauera i spółki do gabinetu.

Jakkolwiek rzeczy się ułożą, to pewna, że niedaleka przyszłość gotuje nam ciekawe widowisko w budynku w Szottenthor. Jeśli uda się zebrać Radę, którą francuzkie dzienniki nie przez „Reichsrath“ lecz przez *corps législatif* albo *parlament* oznaczaćby mogły, to wtedy może zaświeci jeszcze słońce konstytucyjne nad Austrją — może nastąpi pogoda — jeśli zaś nie — ha jam nie prorok...

Jakby dla uśmierzenia nieukontentowania wypływającego z objęcia teki ministerstwa spraw wewnętrznych przez Taaffego, rozniosła się dziś po południu pogłoska, że takowy ustąpi natychmiast, skoro innego wyszukają. Czy tylko nie Rechbauer jest prenotowanym na to miejsce...

Dzienniki centralistyczne, inspirowane rozumie się przez exministerjalną partję, wyją po prostu ze złości. Na Beusta, jego ulubieńca Taaffego i w ogóle na całą mniejszość przeszłą nie mają dość słów oburzenia. Aby wam dać pojęcie jak przewrotnie, po jezuicku umieją niektóre z nich wpajać po kropli trciznę oszczerstwa w niezepsuty umysł publiczności, jak daleko posnwają swą intrygę, przytoczę kilka słów z dzisiejszego *Nowego Fremdenblattu*. „W Berlinie — powiada on, przypatrują się wypadkom wiedeńskim z bardzo wielkiem zajęciem. Zacierają sobie ręce na widok naszej wewnętrznej polityki. Wierzą nawet, że Beust jest sposobnym do próby, ażali mu się też nie uda wyzyskać kwestję polską do utworzenia przymierza austrjacko-francuzko-angielskiego przeciw Moskwie!“ Jeżeli już to nie intryga piekielna, to cóż nią będzie?

Dowiaduję się, że Giskra postanowił zebrać swoich wyborców, wyłuszczyć im swój program i kandydować na posła do sejmu, rozumie się po nastąpionem rozwiązaniu takowego. W Czemiu, majątku koło Pilzna w Czechach, oczekują jak donosi prywatny telegram *Starej Pressy* przybycia Herbsta; bez wątpienia będzie on tam agitował przy wyborach.

Starzy ministrowie zostali odprawieni *im Gnaden*, ci co nie posiadali godności tajnych radców zostali nią obdarzeni — Banhans tylko i Stremayer odeszli z niczem.

Oczekują tu wkrótce urzędowych działań nowego ministerjum, przedewszystkiem rozwiązania Rady i sejmów — i są nadzwyczaj ciekawi w jaki to sposób nastąpi. Odnośny akt bowiem nie obejdzie się pewnie bez ukazania stanowiska, które myśli zająć ministerstwo. Co do programu, to pogłoski są zgodne. Na pierwszem miejscu stoi rozległa amnestja politycznych przestępców. Potem ugoda ogólna, zapomocą reformy wyborczej i t. d., jak wam to rano telegrafowałem.

Rzym d. 10. kwietnia.

(△) Nieustanne śledzenia kurji rzymskiej i Ojców jezuitów, jakim sposobem szemata soborowe dostają się do *Allgemeine Zeitung?* zostały wreszcie uwieńczone pomyślnym rezultatem i panuje tu wielka radość, że na przyszłość prace soborowe zostaną tajemnicą doputy, dopóki podobać się to będzie papieżowi. Według moich informacji rzecz tak się mieć ma: ks. Hohenlohe, nie mogąc za czasów swego ministerstwa wytworzyć koalicji dyplomatycznej przeciw soborowi — dał ścisłe polecenie pełnomocnikowi bawarskiemu w Rzymie, aby tenże starał się zawiązać stosunki tajemne z osobami, mającemi udział w soborze, i informował rząd o wszystkich działaniach antypostępowych, mianowicie aby komunikował dekreta soborowe. Skutkiem tego przedstawiciel bawarski między innymi zawiązał stosunki z drukarzami soborowymi, i od jednego z nich dostawał zawsze pierwsze odbicia szematów, które natychmiast przesyłał swemu ministerstwu, a to komunikowało redakcji *Augsburgskiego Dziennika*. Papież bardzo jest zagniewany na przedstawiciela bawarskiego, który uchodził tu za bardzo gorliwego katolika i rzymianina, i radby pozbyć się go jak najprędzej. Mówią więc o rychłem odwołaniu obecnego reprezentanta Bawarji w Rzymie na wyraźne życzenie papieża, jakie tenże swemu nuncjuszowi w Monachium kazał przedłożyć tamecznemu rządowi.

W godzinach przedpołudniowych w Bazylice św. Piotra odbyła się dzisiaj uroczystość poświęcenia i rozdania palm przez samego papieża. Ceremonia ta rozpoczęła się o 9 godzinie procesją do prezbiterjum bazyliki, gdzie papież po odebraniu audjencji od kardynałów (zasadza się ona na ucałowaniu rąk), poświęcił palmy i rozdał je kardynałom, biskupom, prałatom, kanonikom i penitencjonarzom św. Piotra, książętom zagranicznym, ciału dyplomatycznemu, senatowi i sztabowi swej armii. Po rozdaniu palm miała miejsce procesja na około głównej nawy bazyliki, na końcu której był niesionym papież na tronie. Z powodu kilkuset biskupów, którzy wzięli udział w ceremonii, procesja liczyła 400 par — nielicząc w to przybocznej świty — jaka szła przy każdym purpuracie i przy wielu dygnitarzach rzymskich, i była tak długą, że gdy początek po obejściu bazyliki wracał na swe miejsca, papież ledwie przygotował się do swego trynmfalnego pochodu. Po procesji jeden z kardynałów odśpiewał mszę św., na końcu której papież dał przytomnym apostolskie błogosławieństwo. Na całej ceremonii była obecna nadzwyczajna liczba widzów, bo z pewnością nie pobożnych, między którymi i naszych rodaków w sutannach i we frakach było kilkudziesieciu. Samo przez się rozumieć należy, że i nasza płeć piękna miała swoją godną reprezentację, którą zdaleka poznać było można w lesie głów czerwonych i jak kruk czarnych, po przesadzonych welonach, kryjących złote włoski i modre oczęta. Już od lat dziesięciu przynajmniej nie było nigdy tyle Polonii w Rzymie, co obecnego roku.

Oddawna projekt portu rzymskiego na morzu Śródziemnem przez różnych podejmowany, a zawsze przez rząd papiezki odrzucany, teraz przyszedł do skutku i papież nadał koncesję z obszernemi przywilejami rzymskiemu inżynierowi p. Filipowi Costa. Port ma być zbudowanym wraz z magazynami do tego potrzebnemi w przestrzeni na pół godziny odległej od Rzymu i połączony z Włochami północnemi koleją żelazną, z morzem Śródziemnem kanałem 6 kilometrów długim, a 200 metrów szerokim. Subskrypcje na to przedsiębiorstwo zostały już otwarte w Rzymie u braci Fortuna, ulica in Aquiro nr. 108, w Turynie zaś u p. Blanchetti, ajenta międzynarodowego. Własność portu i kanału jest pozostawiona towarzystwu na lat 99.

Powszechnie zajmują uwagę tutejszego koła dyplomatycznego ścisłe stosunki rządu papiezkiego z Prusami i Anglią, a utrzymywane przez kardynała Antonellego z odpowiedniemi legacjami.

P. Arnim, przedstawiciel Prus w imieniu swego rządu, aby odwrócić pioruny soborowe od protestantyzmu i zapewnić wpływ Prus w południowym Związku niemieckim, wyłącznie z samych katolików złożonym, przyrzeka utworzenie w Berlinie z wszelkiemi prawami i przywilejami, jakie w innych państwach istnieją, dla reprezentantów papiezkich, nuncjatury papiezkiej.— Pełnomocnik zaś angielski, wywdzięczając się papieżowi za wyraźne potępienie Fenianów, o czem wam już donosiłem, ofiarowywa temu wyspę Maltę, w razie gdyby wypadki nieprzewidziane zmusiły Ojca świętego i jego kolegium kardynałów po za Rzymem szukać schronienia.

Z wczorajszej *Correspondance de Rome* w rubryce „Wiadomości z Rzymu“ dowiadujemy się o bardzo ciekawej, aczkolwiek nader oryginalnej w swym rodzaju wiadomości: że przyczyną ruchów republikańskich we Włoszech, Anglii, Francji, Hiszpanii, Turcji, a nawet Austrji (powstanie w Kotaro) są katolicy liberalni, którzy wraz z ajentami Garibaldego wywołali szyzmę 800 Ormian z 35 księżami tejże narodowości i tegoż obrządku!

Dowiadujemy się, że przed tygodniem opuścił wieczne miasto ks. Fran. Liszt, sławny fortopianista i wyjechał do Wejmaru, gdzie zabawić zamierza aż do października r. b.

Już po raz drugi w bieżącym poście odbyły się manewra wojska papiezkiego dla zabawy zgromadzonych książąt (wszyscy *spodestati*) i Ojców soboru. Ostatnie odbyły się we czwartek w okolicach Rzymu, zwanych Monte Mario.

rów — w Anglii znajdzie bowiem nabywców wszystko co drukowane.

Tem co dotychczas było powiedziano na korzyść angielskiej prasy perjodycznej, nie miałem bynajmniej zamiarów zamaskować ujemnych jej stron. Jest tam dość podłości w tym względzie: oszuści, złodzieje, wydrwigrosze, szerzący niemoralność dla zysku z odbytu swoich obmierzłych piśmideł mają tam własne organa, ale przeciwko nim walczy nie cenzura, lecz szlachetniejsza część narodu, a Stowarzyszenia, mające na celu szerzenie moralności, wspierają społeczeństwa wpływ zepsutej prasy, liczą członków na dziesiątki tysięcy, rozporządzają ogromnemi kapitałami i zastępem popularnych pism uczciwej tendencji.

Stan dziennikarski używa w Anglii szacunku, to też społeczeństwo zanadto jest rozwinięte umysłowo, aby nie potrafiło ocenić potężnego wpływu jakie na wszystkie warstwy narodu wywiera perjodyczna prasa. Jak na lichym gruncie i najlepsze nasienie nie wyda dobrego plonu, tak samo i niedojrzałe umysłowo społeczeństwo wyrada zbosztowienie moralne dziennikarstwo; jaka społeczność, takie też i dziennikarstwo. Czem szlachetniejsza i rozumniejsza publiczność, tem większe u niej zamiłowanie znajduje szacunku godna publicystyka a przyklaskujące cynizmowi i przewrotności publiczność demoralizujące dziennikarstwo.

„W Anglii — mówi dr. Holtzendorff, uzyskała już działalność dziennikarza na polu prawdy obywatelskiej zasłużone uznanie. Najznakomitsi mężowie stanu nie wahają się pisywać do dzienników, aby przez nie tym sposobem udział we wielkiem dziele nigdy niekończącego się dążenia ludzkości do coraz wyższej doskonałości. Służba publicysty, sumiennie pracującego, i badacza, co owoce swoich trudów oddaje na pożytek ogółu, jest zasługą obywatelską.“

Gdzie indziej taka wielkość zaszczytnego działania, jeżeli z błędem mieszać ogół dziennikarstwa, jeżeli niekiedy wpadają w sensacyjnych wyobrażeń. Z uśmiechem politowania może już jednak dziennikarstwo przejść dziś nad pretensjami tych panów do porządku dziennego.

Lwów 15. kwietnia 1870. *M...*

Z zagranicy.

Ministrowie Daru i Buffet, jak dziennik urzędowy donosi, wystąpili z gabinetu tuileryjskiego, Napoleon nie chciał więc zrobić ustępstwa z przywileju odwoływania się do narodu, wprost bez poprzedniego z Izbą i senatem porozumiewania się. Następstwa owego uporu mogą łatwo dla cesarstwa dać się czuć dotkliwie.

Dotąd lewica z prawicą, stanowiła dość znaczny zastęp opozycyjny, a dziś z przybyciem jeszcze lewego środka, który z wystąpieniem swych reprezentantów Buffeta i Daru, niewątpliwie odstrychnie się od ministerjum, upadek Olliviera i przez niego sformułowanego gabinetu, nie jest rzeczą niepodobną.

Od chwili wystąpienia pp. Buffeta i hr. Daru z rządów, stanowisko przywódzcy ministerium, staje się dość uciążliwem. Nie mógł on nakłonić występujących do zostania przy tekach posiadanych, a wynaleźć znów im następców, przyjaźnie przez naród widzianych, nie przyjdzie mu łatwo. Nikt dziś z lewego środka, a tem więcej z lewicy nie wejdzie do rządu, powołanie zaś do gabinetu innego stronnictwa, jest zwrotem do opinii reprezentowanych przez Jego Szkodliwą Mość Rouhera (jak go *Gaulois* nazywa) lub przynajmniej Forcada, — co po dokonanych reformach możebnem by chyba tylko było przy wprowadzeniu stanu oblężenia. Powrót do reakcji, przy rozbudzonem życiu, dziś jest dla Francji niebezpiecznym.

Ollivier nie chcąc dać do rąk opozycji dogodnego narzędzia, przy pomocy którego łatwo by ona mogła zwiększyć nieprzyjaźną propagandę, dla projektów rządu, — do czasu przeprowadzenia plebiscytu postanowił opróżnione teki ministerjalne nie obsadzać — a tak krizys ministerjalna kilka jeszcze tygodni trwać będzie. Przez czas ten Segris, minister oświaty, zastępować ma w zarządzie finansami Buffeta, a przywódzca gabinetu zajmie się sam ministerstwem spraw zagranicznych.

Z takiego niespodziewanego obrotu rzeczy, cieszyć się będzie niemało lewica, której siły urokiem, jaki gabinet dotychczasowy posiadał, znaczenie uszczuplone były. Republikanie skrajniejszego odcienia, niewątpliwie z rozstroju w rządzie wezmą pochop do zdwojenia i tak dość skrzętnych działań swoich. Napoleon więc napewne i to w niedalekiej przyszłości odpokutuje za swój upor i żałować będzie poniewczasie zbytniej swej stanowczości, która w latach ostatnich nie zawsze towarzyszyła jego czynom.

Na interpelację Ferrego w kwestji spisku Ollivier oświadczył, iż odpowiedzi obecnie udzielić nie może. Na drugą zaś interpelację do tegoż posła wystosowaną, z powodu zawieszenia lekcji w szkole lekarskiej, minister Segris odpowieda, że uchwała Rady uniwersyteckiej była nieuniknioną wobec powstałych zaburzeń między studentami, że odczyty nanowo rozpoczną się 1. maja, gdyby jednak zajścia dawne miały się powtórzyć, rząd będzie widział się zmuszonym szkołę ponownie zamknąć.

Wiadomości, z Włoch przychodzące, przedstawiają dość groźny stan rzeczy. Stronnictwo republikańskie, niezrażone ostatniem niepowodzeniem, zamyśla na nowo doświadczać swej siły. Wszędzie wzburzenie wielkie, a jak telegram wczorajszy donosi, powstanie w kilku już miejscach wybuchło. Rząd przedsięwziął wszelkie środki ostrożności, a ministerjum zamyśla zażądać przyzwolenia izby na zaprowadzenie stanu wojennego w Rumuuii, gdzie wzburzenie najwięcej przedstawia się. Komendant Baldissore z Bolonii i gubernator Rawenny, jenerał Robillant złożyli raport, że bez nadesłania posiłków nie ręczą za spokój kraju. Sycylia równie jest zagrożoną przez wybuch, a istniejący spisek zdaje się być szeroko rozgałęzionym między wojskiem.

Republikanie chwilę obecną, w której ogólne niezadowolenie rozprawy soboru wywołały, uważają za najodpowiedniejszą do urzeczywistnienia swych zamiarów i doprowadzenia do skutku jedności włoskiej.

Karliści, korzystając z zakłócenia porządku w kilku miejscach Hiszpanii, usiłują wywołać ruch na korzyść Don Karlosa, a wielu jego zwolenników w tym celu wróciło do kraju.

Książę Karol chcąc zjednać sobie stronnictwo bojarów rumuńskich, polecił przywódzcy tychże, ks. Janowi Ghika, sformować nowy gabinet.

Przed odroczeniem parlamentu prusko-niemieckiego powstała żarliwa dyskusja nad paragrafem, stanowiącym karę na tych, co by usiłowali przekupić urzędnika. Przy rozprawach nad tym projektem poseł Ziegler dość zręcznie przemówił, a pewien ustęp z jego mowy zasługuje nad podniesienie. „Cesarz Mikołaj, rzekł mówca, zauważył, że w świętej Moskwie, którą takiem samem prawem mienią świętą, jak Chiny państwem niebieskiem, przekupstwo doszło do zbyt wielkich rozmiarów, a dla zaradzenia temu wydał ukaz, ustanawiający surowe kary na urzędników, przekupywać się dających. Urzędnikom ukaz ten okazał się bardzo niedogodnym, bo utrudniał uprawniony ich zarobek, trzeba więc było podstępu, aby sytuację zmienić na swą korzyść. Niektórzy przeto z wyższych dygnitarzy przedstawiają cesarzowi, że za mało on jest surowym w tym względzie, że trzeba jeszcze karać i tych, którzy usiłują przekupywać urzędników. Mikołaj dał się podstępem złapać, i wydał ukaz w myśl przedstawionego mu projektu, a przez to oczywiście dawne powróciły stosunki, bo ci coby mogli świadczyć przeciwko biorącym łapowe, sami pozostając pod zarzutem karygodnym, muszą milczeć, nie chcąc odbyć przymusowej podróży na Sybir. Środki tego rodzaju w ogóle nie są potrzebnemi, jeżeli w kraju panuje moralność i poczucie honoru; tę cnotę zaś jedynie daje wychowanie stosowne, przyzwyczajanie do wolności i prawdy. Król Frydryk Wilhelm III., by temu zadość uczynić, wypędził przedewszystkiem ministra oświaty, a tem utorował drogę do moralności narodu.“ Słowa powyższe wywołały ogólną pośród izby radość i śmiech, poseł zaś wymawiając ostatnie zdanie zwrócił się najwidoczniej do ministra Müllera, który mimo objawianej dla niego niechęci zrzec się teki nie chce.

Duński poseł Krygier swemi wystąpieniami więcej niewątpliwie gniewać musi Bismarka, jak Rochefort Napoleona. Za wyświadczaną przez Prusaków niesprawiedliwość jego współziomkom mści się on w rozliczny sposób na kanclerzu państwa. I tak np., gdy mówiono o karze przeciwko tym, coby kradli, lub niszczyli pomniki, wniósł on poprawkę, aby dodać np. kto skradł lwa flensburskiego“ A lew ten jak wiadomo był postawiony w 1849. na pamiątkę zwycięztwa Duńczyków nad Niemcami, a po ostatniej wojnie został przez Prusaków zniszczonym.

KRONIKA.

— **Mianowania**. Wysokie misterjum skarbu mianowało p. Teodora Zechentera, zawiadowcę robót górniczych w Lipowcu, ces. kr. rachmistrzem (*Bergmeister*) przy kopalniach węgla w Jaworznie.

— **Kurjerek lwowski**. Z zachodem słońca odbędzie się dziś po kościołach obrzęd rezurekcyjny, a mianowicie: w katedrze o godzinie 6. u Bernardynów i Dominikanów, jak równie w innych kościołach środkowego miasta, o 7mej. W kościołach przedmiejskich rezurekcja odbędzie się uazajutrz o świcie. Czy obrzęd ten będzie się mógł odbyć pod gołem niebem, nie można osądzić ze stanu pogody, od wczoraj popołudniu kapryszącej słońcem i chmurami.

Jak dawniej tak i w tym roku publiczność lwowska bardzo licznie odwidza Boże groby. Powietrze służy bardzo tej pobożnej peregrynacji, gdyż niema gorąca ani pyłu.

Tak więc zbliżyliśmy się już o krok tylko do święconego, który wyczerpie program obrzędów wielkotygodniowych. Nadmieniamy przy tej sposobności, że oprócz rozmaitych święconych, jakie będą obchodzone wspólnie przez Towarzystwa i korporacje nassze, Stowarzyszenie rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ drugiego dnia świąt zamierza obchodzić przy święconem także poświęcenie nowych swoich lokalności przy ulicy Franciszkańskiej, na który to obchód zaprasza najuprzejmiej członków swoich rzeczywistych, jakoteż i honorowych.

W teatrze odegrają drugiego dnia świąt, jak to donieśliśmy wczoraj, *Gwiazdę Syberji*, dramat Leopolda hr. Starzeńskiego. Dochód z przedstawienia tego przeznaczony jest na wsparcie wdów i sierót.

Z nowin teatralnych zaznaczamy wiadomość bardzo miłą, że zaraz po świętach przyjedzie do nas już „na prawdę“ p. Jan Królikowski z Warszawy i kilkanaście razy wystąpi na scenie naszej w najznakomitszych rolach swoich.

Przedwczoraj po południu odebrał sobie życie sierżant tutejszego domu inwalidów. Nieszczęśliwy obrał dziwny sposób samobójstwa, przeciął sobie bowiem parę razy nogę wzdłuż muszkułów, a potem tę samą nogę strzałem z pistoletu rozstrzaskał. Pomoc przyszła za późno, bo kiedy go znaleziono w stanie nieprzytomnym na odludnem wzgórzu za domem inwalidów, już z powodu wielkiego upływu krwi ratunek był daremny. Zmarł też w kilka godzin.

— **Walne zgromadzenie członków lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego** odbyło się dnia 13. b. m. w wielkiej sali ratuszowej, o godzinie 5 po południu. Po odczytaniu odnośnych sprawozdań przez sekretarza, p. Kuliczkowskiego, nastąpiła rozprawa naukowa: „O źródłach, służących do głębszego poznania dziejów kraju ojczystego“ przez dr. Izydora Szaraniewicza. Imię prelegenta, znanego z pracowitości i sumienności na polu badań historji krajowej, tudzież sam przedmiot, nie poruszany w ostatnich czasach przez nikogo, sprawiły, że tym razem zgromadziła się większa liczba członków, niż kiedykolwiek. Widzieliśmy między obecnymi na posiedzeniu także takich, który nie należą do Towarzystwa pedagogicznego, a przybyli tylko z sympatji dla prelegenta. Wystąpienie p. Szaraniewicza zasługuje nadto skąd indąd na uznanie. Należy on do niewielkiej liczby uczonych Rusinów, którzy nie wyrzekając się jedności z narodem naszym, dają tego dowód pracami swojemi, pisanemi po polsku. P. Szaraniewicz poszedł jeszcze dalej. Pierwszy z Rusinów wystąpił z polskim odczytem, to też na wstępie powitano go oklaskami. Sam wykład obfitował w niezmiernie ciekawe, a przez szan. prelegenta dopiero po raz pierwszy na jaw wydobyte szczegóły. Wiadomo, że Towarzystwo pedagogiczne urządza wystawę rzeczy szkolnych, połączoną z przedmiotami należącemi, do krajoznawstwa a szczególniej jego dziejów. Otóż prelegent na ten ostatni punkt postanowił zwrócić baczniejszą uwagę słuchaczy. Ziemia nasza jest nieprzebraną skarbnicą wielkich pamiątek dziejowych. Od mogił, grodzisk, rozwalisk; od herbów, monet i znamion emblematycznych aż do właściwych dokumentów archiwalnych, wszystko to żywem przemawia świadectwem. Patrzymy niemal codziennie na te zabytki, i nie widzimy ich prawie, lub nie umiemy ocenić ich wartości, gdy czas, nieubłaganym zębem niszcząc niejedną pamiątkę, pochłania z nią razem ślad ubiegłych zdarzeń. Pan Szaraniewicz, zwracając uwagę na znakomitsze tego rodzaju zabytki, ze skrzeplych niemal skrystalizowanych śladów odtworzył niejedną chwilę z tego zamierzchłego dziejów naszych okresu w obrazie żywym, żywo do duszy przemawiającym. Gdy mówił o Pomorzu za Bolesławów, lub o starym Kijowie, to z martwych, przywiedzionych przezeń świadectw, z okruchów, wyrastały postacie żyjące i poruszające się na tle ówczesnych stosunków, na które każdy mimo woli jakby na obecne patrzyć się zdawał. Najpiękniejszy ustęp rozprawy był o pieśniach ludu, o jego gadkach i powieściach, uważanych w stosunku do historycznej prawdy. Bogaty to materjał i dopiero przez poetów naszych wprowadzony do przybytku pisanej literatury. Mowca zwrócił uwagę na związek tych idealnych świadków z rzeczywistemi stosunkami. Cała rozprawa dr. Szaraniewicza, trwająca blisko półtorej godziny, sprawiła powszechne zadowolenie, a Towarzystwo pedagogiczne, dając takie odczyty jak obecny i przedostatni p. Chlebowskiego, wstępuje na właściwą drogę, mającą na celu rozszerzenie rzetelnej wiedzy we wszystkich warstwach nauczycielstwa naszego, mianowicie po szkołach ludowych, gdzie krom innych wymogów potrzeba przedewszystkiem światła i nauki.

— **Z Moskalami walka o niewód**. Jezioro Powidzkie, jedno z największych w księstwie, jest własnością miasta Powidza. Jan Kazimierz nadał mu podobno przywilej wyłącznego rybołostwa, którego dotąd w spokoju używało, nie zważając nawet na linię demarkacyjną granicy Królestwa Polskiego, prowadzącą środkiem jeziora, a za rzeczywistą granicę uważali przeciwległe brzegi. Od kilku lat już tu niewodem nie robiono, tem lepsze zatem widoki miał rybak, który w tym roku z miastom zrobił ugodę na obrobienie jeziora całego. Przez cały przeszły tydzień bardzo mało ryb złowiono, ale w sobotę spodziewano się na zgonie, czyli ostatniej toni tamtej odnogi jeziora, pomyślniejszego rezultatu. Jak wszystkie tonie, tak i ta ostatnia została obrąbaną podług wskazówek delegowanych magistratu, obeznanych ze spodem jeziora, a wszystkie prawie sięgały poza linię demarkacyjną. Brama ostatniej toni została wyrąbaną na tem samym miejscu, na którem ją starzy rybacy zawsze urządzali, tj. przypadkowym trafem kilka kroków za linią i blisko brzegu i miejsca, na którym stoją słupy graniczne. Gdy sieci oprowadzano, kilku moskiewskich żołnierzy nadgranicznych przypatrywało się z lądu; nikt na nich uwagi nie zwracał, nikomu też na myśl nie przyszło, że oni inne mogli mieć zamiary, jak chęć przypatrzenia się; ogólnie nawet mniemano, że im nie wolno zejść na lód i opowiadano przy tem, że przed kilkoma dniami dwóch obywateli z Królestwa Polskiego, którzy przybyli na jezioro dla przypatrzenia się, zostało potem do kapitana odprowadzonych i ukaranych. Gdy sieć zaczęto wyciągać i wszystkich uwaga zajętą była, zjawiają się naraz Moskale szybkim pędem, a po nadaremnem wysileniu, celem przyaresztowania kilku powózek, z któremi im furmani zdołali uciec, uderzają z mongolskim krzykiem na robotników i obywatoli przypatrujących się, strzelając i bijąc nahajkami. W pierwszym momencie wszyscy się przelękli i uciekli na kilkadziesiąt kroków, wnet jednak powrócili do sieci sądząc się w swojem prawie i widząc, że Moskale tylko w powietrze strzelają. Wtedy na dany znak wysypał się z za pagórka sukurs, składający się z kilkudziesięciu chłopów uzbrojonych w widły, siekiery, drągi i kamienie a prowadzonych przez wójta uzbrojonego w fuzją. Nasi Powidzanie, nie mając żadnej broni, cofnęli się o kilkaset kroków na terytorjum pruskie, ścigani przez nieprzyjaciela, uzbrajali się jak mogli łamiąc drągi na krótsze kawały i wyciągając kronice z wozów, a kamienie, które jak grad na nich się sypały, dostarczały im także środków do obrony. Tymczasem nieprzyjaciel się cofnął, ciągnąc sieć jako zdobycz za sobą do przygotowanego wozu. Byliby może całą sieć zabrali, gdyby któryś z Powidzan nie był jej siekierą przerąbał, poczem resztę w barzninie utopiono. Na tem się jednak bójka nie skończyła. Powidzanie, chociaż w mniejszości, dzielnie bronili reszty sieci, wspomagani przez wszystkich obecnych, pomiędzy którymi i dwóch żydowskich kupców. Moskale nastrzelawszy się dosyć, przyczem niezawodnie naumyślnie nikogo nie ranili, wycofali się przed kamiennemi kulami po za linię boju. Tak trwała bitwa blisko godzinę, gdy nadszedł pieszy żandarm pruski, który był tymczasem poszedł do moskiewskiego kapitana, blisko tego miejsca mieszkającego. Nie zastawszy tegoż w domu wrócił, aby sam spróbować, czy się nie da dalszej bijatyce przeszkodzić. Z trudnością tylko udało się na chwilę zrobić zawieszenie broni; nieprzyjaciel jednak nie chciał wydać zdobyczy i niebawem zaczęły się kamienie sypać. Moskale tymczasem zostali uprowadzeni z placu boju, a sukurs ich poszedł w rozsypkę, ścigany przez Powidzan. Tymczasem posłano wiadomość o tem zajściu do miasta o pół mili odległego, a nad wieczorem, gdy wyciągnięto już nadwerężoną sieć, z której ryby tymczasem były uszły, od Powidza pieszo i na wozach przybiegło kilkaset ludzi uzbrojonych, pomiędzy któremi także dużo kobiet. Na nieszczęście natenczas ukazali się znowu sojusznicy Moskali, nie śmiejąc jednak zejść na lód; stanęli tylko nad brzegiem i szydząc, prowokowali Powidzan i tak już zemstą pałających. Nie dali się powstrzymać, wykonali szybki atak na przeciwników i ścigali ich daleko na lądzie. Przy tej ostatniej, jak przy poprzednich bójkach, nie odbyło się naturalnie bez ran, które wielu na całe życie zostawią kalekami; z przeciwnej strony jeden nawet podobno życiem przepłacił. *Dz. Pozn.*

— **Z Tłumacza**. Partja świętojurska, której głowę reprezentuje w Galicji, konsystorz gr. katolicki we Lwowie, nie przebiera w środkach, aby módz zwycięztwo swojej zapewnić intrydze. Propaganda szyzmatyzko-moskiewska, od czasu do czasu chciwe wyciąga ramiona, chcąc wszystko zagarnąć w swój uścisk słowianofilski. Najdogodniejsza sposobność dla rozwinięcia sztandarów nadarza się partji tej, piastującej i obecnie władzę ordynarjatu w swej dłoni, przy układaniu propozycyj na wakanse, przedkładanych patronowi. Zawakuje gdzieś posada proboszcza — zaraz znajdzie się z 15 kompetentów, między którymi 10 będzie moskalofilów, a 5 Rusinów, godnych tego nazwiska, stojących przy wierze ojców i nie-Polakożerców. Co robi sławetny ordynarjat świętojurski? Tych 10 przedstawia dla dania jednemu z ncih prezenty, a tamtych zupełnie pomija milczeniem.

Ze tak się dzieje istotnie, najlepiej świadczy fakt następujący:

W Tłumaczu zawakowało probostwo obrz. gr. Podaje się 10 księży. Z tych 10 przyjmuje konsystorz tylko siedmiu w propozycję, patronowi przedłożoną, zaś trzech wyklucza z propozycji, nie podając najmniejszego powodu, dla którego ich wykluczył. Takie postępowanie nie jest zgodne z duchem ustawy z dnia 23. lipca 1866 r. sankcjonowanej przez Najj. Pana, która jak wiadomo znosi terno, dozwalając patronowi wybór wolny przy dawaniu prezenty. Jedyną limitację owej wolności patrona, zawiera postanowienie, że ordynarjatowi przysłuża prawo kwalifikowania wszystkich kompetentów o opróżnioną plebanię. Lecz prawo to, ażeby owo zniesienie terna nie stało się rzeczą iluzoryczną, musi koniecznie mieć pewne granice, inaczej bowiem mógłby ordynarjat ze wszystkich ubiegających się zawsze tylko wybierać trzech, a resztę pomijać milczeniem, nie podając wcale przyczyny.

To też głównie spowodowało dyrekcję cukrowni Tłumackiej, jako patrona, do wystąpienia z zażaleniem przed namiestnictwem przeciw owej dowolności, nieusprawiedliwionej niczem, konsystorza ruskiego. Jaką namiestnictwo w tej mierze powęźmie uchwałę, niewiadomo, ale tylko tyle nadmieniam, że jako władza, stojąca na straży ustaw, nie powinna nigdy puszczać płazem zachcianek samowoli, a zwłaszcza jeżeli samowolę tę natchnęła idea polityczna, niezgodna ani z duchem ustaw, ani z lojalnością, ani z dobrem kraju.

Że idea taka rzeczywiście przyświecała konsystorzowi przy układaniu listy proponowanych, wynika ze słów jednego z dygnitarzy konsytorza świętojurskiego:

„My tam w Tłumaczu“ — rzekł ten czcigodny dygnitarz — potrzebujemy plebana tęgiego, gdyż w Tłumackim dekanacie grunt się nam z pod nóg usuwa“. Grunt — ale jaki? Oto grunt Polakożerczej polityki, grunt moskiewskiej attrakcji, grunt szyzmatyckich zachcianek.

Czasby był, żeby Wys. rząd zwrócił całą energię przeciw podobnym dowolnościom ordynarjatu zwłaszcza, że objawy takowe powtarzają się częściej, jak n. p. przy okazji obsadzenia prebendy w Jagielnicy.

— **Ze Złoczowa**. Wielki strach mię ogarnął, włosy na głowie wstawały, gdy wziąwszy nr. 99. *Gazety Narodowej* do ręki, wyczytałem: Niedawno pograniczne moskiewskie straży dostawiły do Radziwiłowa księdza bazyliana, nazwiskiem Praczuk który, jak zeznał, zbiegł z klasztoru Bazyliańskiego ze Złoczowa“, a dalej że „z dalszych zeznań ks. Praczuka wnosić można, że został wysłany od głównych przewódzców i agitatorów dla uzyskania zapewnienia o rękojmiach, jakie rząd moskiewski uczynić zechce Rusinom galicyjskim dla pozyskania ich sobie ostatecznie.“ *Risum teneatis* wszyscy, którzy tu w Złoczowie ks. Praszuka osobliwie znacie! Aby czytelników *Gazety Narodowej* z obłędu wyprowadzić, opowiem w krótkości, jak się rzecz w samej istocie ma. Temu półtora roku przysłano do Złoczowa ks. Praczuka na katechetę do szkół normalnych, a zarazem i jako wikarjusza do tutejszej parochii. Już od samego początku paroch z wikarjuszem pogodzić się nie mogli, naprężenie z obu stron stawało się coraz drażliwsze, nakoniec przyszło do otwartej kłótni, a konsekwentnie i do skargi ze strony parocha do konsystorza. Ks. Praczuk, który jak już powiedziałem tylko Bogu duszeczkę winien, ale piórem a tem mniej konceptem władać nie potrafi, w piśmie swojem odpornem do konsystorza tak przeciw przepisom, regułom i dogmatom kościoła pogrzeszył, że konsystorz widział się być zmuszonym, ks. Praczuka nietylko od obowiązku wikarjusza usunąć, ale nawet i w monasterze aż do przeprowadzenia procesu mszę świętą odprawiać zakazał. Stało się to w miesiącu styczniu roku bieżącego. Ks. Praczuk mniemając, że tem postanowieniem kosystorza został pokrzywdzony,

wymówił swoim starszym i konsystorzowi jeszcze w lutym wszelkie posłuszeństwo, na ostatek zbiegł z monasteru i udał się za ks. Jeżeli tedy Moskwa na ks. Praczuku, a ks. Praczuk na Moskwie tyle zyska, ile młodzież szkolna, parochianie Złoczowscy, monaster czcigodnych OO. bazylianów i Ruś Halicka na ks. Praczuku straciła, tedy życzymy z serca tak Moskwie jak i ks. Praczukowi ich obopólnej akwizycji, a agitatorom moskiewskim zawsze takich jak ks. Praczuk wysłanników!

— (J. J. S.) Z Manasterzysk. Z przyjemnością czytaliśmy doniesienia z różnych miast o pomyślnie przeprowadzonych wyborach do Rady gminnej, gdyż rzeczywiście jest to sprawa, która nas najbardziej obchodzić powinna, od niej bowiem zależy dobry samorząd gmin u tem samem i całego kraju.

Miasto nasze niestety! nie może się obecnie poszczycić pomyślnemi wyborami, gdyż daleko nawet gorzej wypadły jak dawniejsze. Wybrano 11 izraelitów i 7 mieszczan, nie mających najmniejszego pojęcia o autonomii. Z światlejszych mieszkańców nie wybrano nikogo. Ponieważ wybory po większej części na nielegalnej drodze przeprowadzone zostały, wnieśliśmy z tego powodu rekurs do namiestnictwa, który jednakże dotychczas nie rozstrzygnięty oczekuje feliciora tempora.

Kończąc na dzisiejszą korespondencję, nadmieniamy, że pomimo równouprawnienia, nasi starozakonni widać nigdy dla dobra kraju łącznie z nami działać nie chcą, owszem tworząc zawsze swą odrębną kastę starają się w każdym względzie sprzeciwiać się interesowi innych obywateli. Nie chcą czy nie mogą oni pojąć, że równouprawnienie w tym tylko przypuszcza do używania prerogatyw przysługujących każdemu obywatelowi, lecz zarazem włożyło na nich także powszechne obowiązki wobec kraju.

— Z Brodów d. 13. kwietnia. Na posiedzeniu tutejszej Rady miejskiej z d. 10. b. m., szanowny nasz radny, p. Witosławski, postawił wniosek, aby i nasze miasto, za przykładem całego kraju poszło i z początkiem następującego roku szkolnego, przynajmniej w naszem realnem gimnazjum — język polski, jako wykładowy zaprowadzonym został.

Wniosek ten, przez wiceburmistrza, p. Zagajewskiego, najusilniej poparty, większością głosów przyjętym został.

Atoli gawiedź uliczna, bez dachu i fachu, prowadzona przez nieprzychylnych nam cywilizatorów von Draussen, zbiera właściwym sobie sposobem podpisy na protest przeciw tej — dla kształcącej się naszej młodzieży, tak zbawiennej uchwale.

Nie jestże to dowód bezprzykładnej głupoty?

Do czego wam się przyda wasze równouprawnienie, autonomia i wszelkie inne swobody bez posiadania języka polskiego?

Teraz, po zupełnym upadku handlu, stosunki nasze z zagranicą ustały, a miasto więcej niż kiedykolwiek skazane na ściślejsze zbliżenie się do kraju, więc i przyswojenie sobie języka krajowego stało się więcej naglące, stało się koniecznością.

Jak będziecie usposabiać wasze dzieci do piastowania urzędów bez pióra polskiego? jak będziecie bronić waszych praw w Radzie i w sejmie bez słowa polskiego? Nie! bracia. Człowiek żyjący w którymkolwiekbądź kraju, nieumiejąc języka krajowego, jest jako głuchoniemy i żadnych praw obywatelskich rościć sobie nie może, staje się zawsze zawadą drugim i jest wrzodem tego społeczeństwa, w którem go los postawił. Podajecie protest przeciw zaprowadzeniu języka krajowego jako wykładowego w szkole, istniejącej nie we Frankfurcie, ale w kraju polskim, do której przeważna liczba uczniów pochodzenia polskiego uczęszcza?

I któż jest głową tej agitacji?

Nie wasi przyjaciele, to pewna, lecz niewdzięczni wrogowie tej narodowości, pomiędzy którą przyszło wasze pokolenie żyć musi.

Życzymy i spodziewamy się, iż świetna Rada szkolna, jako władza najwyższa oświaty naszej, nie omieszka zwrócić przychylną swą uwagę, by uchwała naszej Rady miejskiej jaknajrychlej w życie weszła.

— Proźba. Po półrocznej przerwie objęliśmy nanowo redakcję Tygodnika Niedzielnego. Ponieważ pragniemy, aby tem pismem jak najbardziej lud interesował się, więc upraszam niniejszem najuprzejmiej przyjaciół ludu we wszystkich okolicach kraju, aby raczyli dopomagać mi w tem przesyłaniem wiadomości, jeżeli w której wsi znajduje się jakie wzorowe stowarzyszenie włościańskie, dobra szkoła, kasa pożyczkowa, czytelnia lub biblioteka ludowa i t. d. Zdaje mi się, że to najskuteczniej wpłynie na rozbudzenie życia umysłowego pomiędzy włościanami. [illegible] W niektórych numerach otworzę także rubrykę informacyj, gdzie włościanie, [illegible] redakcji Tygodnika swojem zaufaniem, znajdą zawsze odpowiedź na poczynione zapytania. Miłoby mi było, gdybym doprowadził do tego, aby redakcję Tygodnika najczęściej zapytywali włościanie o poradę.

Wszelkie wskazówki, jakie ulepszenia należałoby wprowadzić w sposobie redagowania Tygodnika Niedzielnego, przyjmuję z wdzięcznością. Jeżeli czyja propozycja nie zostanie uwzględniona, zawsze wytłumaczę się dlaczego.

Lwów dnia 15. kwietnia 1870.

Teofil Merunowicz.

— Gierymski. Zaledwie otworzono wystawę sztuk pięknych Towarzystwa artystów w Wiedniu, zakupiono dwa obrazy ziomka naszego z Odesy, p. Gierymskiego, kształcącego się w Monachium, a to „Przypadek w podróży" i „Konie na pastwisku w Polsce". Zakupił je fotograf Miethke et Wawra, więc oczywiście na spekulację, to też obrazy muszą mieć wartość niepospolitą.

— Na rzecz szkoły dublańskiej wpłynęły następujące dary:

Pp. Suchodolski Leon ofiarował 50 zlr., Suffczyński Stanisław 20 zlr., Łomnicki Karol 20 zlr., Sala Oktaw (na laboratorjum chemiczne) 20 zlr., Grocholski Izydor (na sprawienie odzieży dla uboższego ucznia dublańskiego) 20 zlr.

Okazaną temi ofiary gorliwość w popieraniu celów naukowych pomienionej szkoły — podaje komitet z wdzięcznością do publicznej wiadomości.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.

Lwów dnia 12. kwietnia 1870.

J. Grelinger-Greliński, sekretarz. Smarzewski, prezes.

— Spis osób zmarłych we Lwowie od 12. do 14. kwietnia: Eustachy Drohojowski, obywatel ziemski, 65 lat, na gruźlicę; Wojciech Szlachta pens. oficjał, 70 lat, ze starości; Łucja Lityńska żona konsyljarza, 38 lat, na suchoty; Rauch Edward syn oficjała, 10 lat na trupieszenie kości.

— W bibliotece „Mrówki" wyszły: Jordan, fantazja dramatyczna, Zeligowskiego, i Weryhora, powieść historyczna Michała Czajkowskiego.

— Towarzysza wyszedł nr. 2. i zawiera: Wielkanoc. — Czarliński, powieść. — Kartki z pamiętnika z czasów ostatniego powstania. — Wierszyk albumowy Władysława Bełzy. — Wyspa Guernsey. — Złota brama w Kijowie (z ryciną). — Gospodarz domowy: Ogrodnictwo. — Pszczelnictwo. — O tem i o owem. — Poradnik lekarski. — Rozmaitości. — Sprawy wydawnictwa. — Nadużycia poczty.

„Towarzysz" wychodzi na pięknym papierze w bardzo ozdobnem wydaniu i rozsyła się prenumeratorom Biblioteki „Mrówki" bezpłatnie.

— Od Administracji „Gazety Narodowej". *Sprostowanie.* W inseracie umieszczonym w num. 96 i 99 *Gazety* treści: Delegat Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń powiatu żydaczowskiego, wzywa członków na zebranie poufne na dzień 22. kwietnia br. w Stryju w sali Rady powiatowej — opuszczono podpis: *Seweryn Korzeliński.*

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów dnia 15. kwietnia. (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 8.50—8.60, żyta 160 f. 4.30—4.40, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 f. 4.60—4.70, owies 100 f. 3.40—3.50, kukurudza 170 f. 4.90—5 zlr., hreczka 140 f. 4.30—4.40, koniczyna 180 f. 46—48 zlr., rzepak 150 fnt. 14—14.25, lnianka 150 fnt. 11—11.30 zlr., groch 180 fnt. 5—5.50, cetnar łoju 31.50—32 zlr., potażu 13.50—14.50, chmielu 45—50 zlr., wiadro spirytusu 13.75—14 zlr. (Z Izby handlowej.)

Oświęcim dnia 13. kwietnia. Na dzisiejszy targ dostawiono bydła rzeźnego i opasowego 386 sztuk. Płacono za sztukę 525 fnt. 139½ zlr., 445 fnt. 122 zlr., 425 fnt. 103 zlr., — co podług wiedeńskiego rachunku za 100 fnt. wagi 29 do 30¼ zlr. wypadnie. Pozostało niesprzedanych 173 sztuk.

W. Wolański, weterynarz, *S. Kris*, ajent.

Wiedeń dnia 15. kwietnia. (Spirytus.) Mimo szczupłego dowozu i braku na składach dostatecznego, tendencja się nie zmieniła w ciągu tygodnia; dziś płacono 48—49¼ cent. za stopień. (Zboże.) Tydzień przed świętami również więcej ruchu na targach krajowych, a tendencja dążąca ku podwyższeniu utrzymała się bez przerwy. Na dzisiejszej targowicy zbożowej sprzedawano pszenicę po cenach ostatnich, ustalonych, żyta drożej podawane i płacone; jęczmiona bez obrotu. Kukurudzy ceny się podnoszą, produkt na terminatkę silny ma popyt, owies płacą drożej, dostawa na najbliższe termina znacznie poszła w górę.

Wrocław dnia 15. kwietnia. Pszenica loco za 86 f. 79 sgr., żyto loco za 84 ft. 56 sgr., owies loco za 50 ft. 32 sgr., olej rzepakowy loco cetnar 14¼ tal. Spirytus loco 80% Trall. 14¼ talarów gotówką, na terminatkę w kwietniu 14⅛ tal., na maj 14¼ talarów.

Szczecin dnia 15. kwietnia godzina 2 popołudniu. Pszenica loco za 2125 fnt. 52 tal., na terminatkę w półowie maja 62—62½ tal., żyta cena przecięciu za 2000 fnt. 41 tal., na kwiecień-maj 44¼, olej rzepakowy loco cetnar 14⅛ tal., na kwiecień-maj 13⅞ tal. Spirytus loco za 80% Trall. 15¼ tal., na terminatkę majową 15⅛ talarów.

Lwów d. 16. kwietnia.

Podróż do Rzymu p. Kowacza, radcy w węgierskiem ministerjum wyznań i oświaty, udała się zupełnie. Wysłannik rządu węgierskiego wrócił już do domu, a z nim a nawet jeszcze przed nim znaczna część biskupów węgierskich, a reszta, wraz z prymasem, ks. Simorem, do dzisiaj już także niezawodnie wróciła. P. Kowacz miał tym biskupom nietylko przedstawić, że teraz przy nadchodzącym kongresie katolików węgierskich i wobec projektu ustawy wyznaniowej, który niebawem będzie przedmiotem obrad w obu Izbach węgierskich, obecność ich w kraju jest potrzebną, ale mianowicie miał przedstawić prymasowi, który wraz z jednym biskupem unickim, jedyny stanął po stronie infalibilistów, że jego postępowanie może na niebezpieczny szwank narazić przyszłe położenie duchowieństwa katolickiego w Węgrzech. Przedstawienia poskutkowały nietylko co do pierwszego punktu, ale nagle nawet organ prymasa, *Magyar Allam*, zapewnia, że on nie odstrychnął się od swoich kolegów węgierskich, ale owszem wespół z nimi broni stanowiska mniejszości opozycji, wytyczonego przez ks. Dupanloupa. Zapewnienie to zgadza się zupełnie z doniesieniami *Pester Lloyda*, widocznie ze źródła poważnego podanemi. *Pester Lloyd* wskazuje, że ryczałtowy wyjazd biskupów węgierskich z Rzymu będzie uważany za demonstrację, zwłaszcza, gdy episkopat węgierski należy do opozycji w soborze, ale tak nie jest. Po świętach bowiem wrócą wszyscy do Rzymu, a może nawet ci pojadą, którzy dotychczas w domu siedzieli. Biskupi węgierscy są przekonani, że ogłoszenie dogmatu nieomylności papiezkiej zagroziłoby państwu i kościołowi, i po niejakiem wahaniu, i „pod wpływem otrzymanych z ojczyzny wiadomości", postanowili wespół z biskupami Niemiec, Francji i Ameryki północnej wytrwać w stanowczej opozycji, a mianowicie, obstawać przy zachowanej przez wszystkie dotychczasowe sobory zasadzie, że ogłaszanie dogmatów może nastąpić tylko na podstawie jednomyślności zgromadzonych ojców soboru. Dlatego też wrócą wszyscy do Rzymu, i to pod jednym sztandarem. Co się tyczy prymasa, ks. Simora, to on wprawdzie unikał konferencyj opozycji, i dlatego nawet w doniesieniach półurzędowych uważano go za zwolennika stronnictwa jezuickiego, — ale jak sam oświadcza teraz, czynił on to, chcąc pośredniczyć między opozycją a kurją, a mianowicie skłonić ostatnią, aby sama porzuciła sprawę nieomylności. W stanowczej chwili jednak prymas, tak jak podpisał był przedstawienie biskupów, uznające sprawę nieomylności za niebędącą na czasie, tak też stanie jawnie po stronie opozycji.

Między Serbami węgierskimi ogromny ruch z powodu kongresu serbskiego, mającego się ku końcowi maja zebrać w Nowym Sadzie (Neusatz). Kongres ten dał już zeszłego roku powód do scysji między Serbami, z dwóch przyczyn: 1) czy patrjarcha serbski (w Karłowcach) jest z urzędu prezydentem kongresu (dotychczas zawsze on przewodniczył), czy też prezydent winien być wybrany; — 2) czy kongres ten ma się zajmować wyłącznie sprawami narodowo-kościelnemi, czyli też i narodowo-politycznemi. Do tego przybywa obecnie, że po zgonie Maschierewicza nowy patrjarcha jeszcze nie jest mianowany.

Między banom Kroacji, br. Rauchem, a ministrem dla Kroacji (w gabinecie węgierskim) p. Bedekowiczem, wywiązał się spór ciekawy, który się głośno odbije w sejmie kroackim. Rząd kroacki wypracował projekt ustawy o uregulowaniu municypiów. Projekt ten musiał przed wniesieniem w sejmie, być przedłożony koronie, na ręce ministra dla Kroacji, który ma prawo, przeciw projektom rządu założyć weto, a ewentualnie temuż odesłać. P. Bedekowicz nie przedłożył tego projektu królowi, ale wprost odesłał banowi z przypiskiem, że projekt w tym układzie nie może być wnoszony w sejmie. W samej rzeczy jest on reakcyjny i minister ma słuszność, ale tem więcej się wzmoże waśń między oboma głównymi dygnitarzami Kroacji, gdzie i tak niema spokoju między stronnictwami, i stronnictwo bana rozsypuje się.

Sprawę delegacyjną porusza i organ rządowy, *Esti-Lap*, który zapewne najlepiej oddaje zapatrywanie się rządu węgierskiego na wybraną przez Izbę niższą rajchsratu delegację. *Esti-Lap* nie wdaje się w wywody prawnicze i polityczne pod względem formalnym, jak *Pester Lloyd* z jednej, a *Reform*, *Pesti Naplo* i *Ung. Lloyd* z drugiej strony, ale wchodzi wprost w *meritum* rzeczy i zapytuje: czy może potrzebną wagę i powagę posiadać delegacja, wybrana przez jedną tylko partję, delegacja zatem, która w istocie swojej nic jest niczem innem jak fikcją? *Esti-Lap* oświadcza, że nie byłby rad, aby z taką delegacją wchodzono w stosunki; ale pociesza się tem, że kielich ten goryczy odwrócony będzie od Węgier, gdyż nowa Rada państwa wybierze nową delegację — „albowiem ci, co obecne przesilenie sprowadzili, nie zrobili tego dla wyrównania drogi ślepemu trafowi, ale zapewne mają plan obmyślany, każący się spodziewać przyjścia do skutku kompromisu, na który przystać będzie mogła każda partja, i tym sposobem utworzy się większość, która będzie najwierniejszym wyrazem opinii Austrji."

Lewica węgierska pojmuje trafnie misję i położenie p. Potockiego. Praca jego i jego gabinetu ma być pracą pontoniera, który rzuca most ku porozumieniu się z stronnictwami prawnopolitycznemi. Byłoby to dzieło wielkie, gdyby się udało, ale o to trudno, skoro z dwóch stron napotyka p. Potocki na nieufność i niechęć, t. j. ze strony Niemców, nawet autonomistów (?) z powodu, że się odłączył od Giskry, Hasnera i Herbsta w grudniu, i ze strony Słowian, mianowicie Czechów, którzy go posądzają, iż jest tylko giętkiem narzędziem w ręku centralistów. Nadto p. Potocki nie posiada wielkich zdolności i energii. „Być zatem może, pisze *N. fr. Lloyd*, iż owe dwie partje zetrą go jak dwa kamienie młyńskie, nim się jeszcze na dobre weźmie do dzieła. Nie zależy nam nic na p. Potockim, ale byłoby fatalnie, gdyby zrobił fiasko, bo raz, poszłoby dużo drogiego czasu na płonne eksperymenta, a powtóre, idea ugody mogłaby zostać na szwank narażoną. W interesie dobrej sprawy i stanowczego ułożenia stosunków Przedlitawii byłoby do życzenia, aby p. Potockiemu spełnienie zadania nie zrobiono niemożliwem, i dlatego winniśmy otwarcie przemówić do prawno-politycznej opozycji przedlitawskiej." Organ lewicy węgierskiej wzywa zatem Czechów, aby nie zważali na osobę, ale na rzecz. Nawet z osobistości p. Potockiego Czesi powinni skorzystać. Jako członek sejmu galicyjskiego, p. Potocki daleko jest bliższym opozycji narodowościowej, niż zbankrotowanemu centralizmowi, i od opozycji tylko zależy giętkiego człowieka przechylić na swoją stronę. „Ale do tego potrzeba nieodzownie, aby Czesi porzucili pole bezwzględnej negacji, i weszli na arenę polityczną z programem, któryby mógł służyć za podstawę ugody, i to ugody trwałej. Naszem zdaniem, deklaracja nie może być nieodwołalnym warunkiem opozycji czeskiej, i byłoby na czasie przystąpić do jej rewizji, aby następnie rewizja konstytucji była możliwą. I niechaj Czesi długo się nie ociągają. Chwila obecna bowiem sprzyja uprawnionym żądaniom słowiańskich ludów Przedlitawii jak żadna inna, a tak jak w życiu pojedyńczego człowieka, tak i w życiu narodów srodze się zwykłe spełniać słowo poety: „Czegoś odmówił minucie, tego ci już wieczność nigdy nie powróci." Dodamy tutaj, że jak już przytaczaliśmy z *Politiki*, Czesi nie uważają deklaracji za dogmat, ale z g r u n t u jej nie zstąpią. Oświadczają też właśnie, że o uciskaniu Niemców w Czechach nie myślą. Od zasady federalizmu jednak dotychczas nie odstępują.

Według *Starego Fremdenblatu* „nowy prezydent gabinetu, p. Potocki, zrobił dnia 12. długą wizytę dr. Fischofowi, który swojem dziełem ostatniem „Austrja i gwarancje jej bytu" wystąpił na widownię polityczną. Wizyta ta jest na każdy sposób dowodem, że hr. Potocki nie pomija żadnej sposobności, należytego przygotowania się drogą informacji i zorjentowania do trudnego d z i e ł a u g o d y".

Wspomniane w naszym telegramie wczorajszym doniesienie *Tagespresse*, która miała w ostatnich czasach bardzo dokładne wiadomości, opiewa: „Wczoraj (d. 13.) odbyło się pierwsze posiedzenie nowego gabinetu. Otrzymujemy o niem z ręki wiarogodnej następujące doniesienie:

„Pierwsze to posiedzenie było poświęcone ułożeniu programu akcji nowego rządu. Nie było to trudnem, gdyż p. Potocki już poprzód porozumiał się z kolegami nad każdym ważnym szczegółem. Główny zarys tego programu akcji jest dokładnie skreślony w naszym wczorajszym telegramie peszteńskim. (Podaliśmy go wczoraj dosłownie na tem miejscu; p. r. *G. N.*) Taksamo sprawdza się nasze doniesienie, że ministerjum nie powzięło jeszcze wcale zamiaru rozwiązania Rady państwa i sejmów.

„Jako najważniejsze zadanie swoje uważa ministerjum dokładne sformułowanie ustępstw, jakie na rzecz autonomii krajów poczynić zamyśla, i to zamyśla jedynie pod warunkiem *sine qua non*, że sejmy nie będą żadnych stawiały zapor utworzeniu parlamentu, z bezpośrednich wyborów pochodzącego.

„Kładzie się oraz nacisk na to, że ministerium n i e wychodzi z zasady, jakoby ustępstwa, mające się poczynić Galicji, także reszcie krajów musiały być nadane. Ustępstwa dla Galicji będą większe albo mniejsze, według tego, czy kraj ten przystanie na bezpośrednie wybory do Rady państwa, albo je odrzuci.

„W sprawie r e f o r m y w y b o r c z e j przyjęto podstawę najliberalniejszą, idea jej została oczyszczoną z dodatków szpetnych, do których widział się p. Giskra zmuszonym, już to namiętnie pragnąc przeprowadzenia reformy wyborczej jeszcze na tej sesji, aby już na jesień mogła się zebrać Rada państwa, na podstawie bezpośrednich wyborów utworzona, już też związany słowem, które posłowie niemieccy z Czech najlekkomyślniej dali byli swoim właścicielom większych posiadłości. — P o d w o j e n i e g r u p y w i ę k s z y c h p o s i a d ł o ś c i n i e m i a ł o b y m i e j s c a w hr. P o t o c k i e g o p r o j e k c i e r e f o r m y w y b o r c z e j. Reforma parlamentu objęłaby także Izbę panów, i ma być co do niej zastosowaną zasada Izby krajów.

Wypracowanie wniosków, dotyczących Galicji, prezydent gabinetu zastrzegł sobie: punktacje względem rozszerzenia autonomii reszty krajów przedlitawskich ułoży hr. Taaffe; p. Tschabuschnigg przygotuje projekta ustaw o reformie parlamentu.

„Skoro te elaborata będą gotowe i otrzymają przyzwolenie korony, z a m y ś l a r z ą d z w o ł a ć p r z y w ó d z c ó w s t r o n n i c t w, t a k n i e m i e c k i c h j a k o p o z y c y j n y c h n a k o n f e r e n c j ę, i tejże przedłożyć owe projekta. Jeżeli się na tej konferencji uda doprowadzić do porozumienia, to Rada państwa i sejmy będą w swoim składzie obecnym na nowo zwołane i rezultat konferencji do konstytucyjnego traktowania przedłożone.

„Jeżeli się porozumienie na konferencji n i e uda, rząd rozwiąże sejmy i Radę państwa i odwoła się do ludów."

Hr. Andrassy został w sprawie przedlitawskiej powołany do Wiednia. Hr. Clam-Martinitz udał się także do Wiednia, a to na zaproszenie hr. Taaffego. Według *Tagespresse* chodzi w tem o objęcie przez hr. Clama namiestnictwa czeskiego; i rokowania ugodowe z przywódzcami Czechów mają być niebawem rozpoczęte.

Czy przyjdzie do skutku zjazd obu stronnictw niemieckich w Salzburgu? czy mianowicie przybędą autonomiści? — bardzo wątpimy. Rezolucje stowarzyszeń polityczych w Styrji nie bardzo się zgadzają z zasadami centralistów; jedne tylko stowarzyszenie niemieckie w Czechach i na Morawie uchwalają rezolucję, pochwalające tak rezolucję Izby panów jak adres Izby niższej i mowę rozpaczliwą Kaiserfelda. Ale jak można pochwalać rezolucję, która co innego pod względem liberalizmu mówi niż adres, i w dodatku mowę Kaiserfelda, która surowością swoją przechodzi w nieskończoność myśl adresu? — o to ci bankróci nie pytają. Zresztą właśnie teraz jedno miasto niemieckie w Czechach, Friedland, mianowało pana De Pretis swoim obywatelem honorowym. Na Morawie zaś widoczne jest rozdwojenie w obozie niemieckim. W Czechach niemiecką organizację wyborczą objęło kasyno pragskie (*Deutscher Verfassungsverein für Böhmen*) — w duchu tego kasyna wiele stowarzyszeń niem. na Morawie uchwaliło rezolucje — tymczasem *N. Pr.* donosi z Berna, że tamtejsze „niem. stowarzyszenie postępowe" (*Deuscher Fortschrittsverein*) na licznem zgromadzeniu swojem z d. 12., po przyjętej z zapałem mowie swego prezesa, dr. Sturma, uchwaliło wobec teraźniejszego położenia politycznego, wystosować odezwę do Niemców na Morawie, aby się zorganizowali w stronnictwo, zakładali stowarzyszenia polityczne i zwoływali zgromadzenia. Otóż sama nazwa wskazuje, że stowarzyszenie to berneńskie jest różne od wspomnianego pragskiego: zresztą dr. Szturm właśnie wystąpił z Rady państwa, nie chcąc iść jedną drogą z centralistami. Tylko zamach na Niemców mógłby ich zlać w jedną falangę.

Centraliści mają na północy Czech, do Litomierzyc albo Osieku zwołać wielki mityng, na którym przybyli reprezentanci Niemców z całych Czech. Mają tam wystąpić z mowami pp. Herbst i Banhans. W Wiedniu ma p. Giskra zwołać swoich wyborców na zgromadzenie, na którem zda sprawę z swoich czynności i wystąpi jako kandydat w razie nowych wyborów. P. Herbst ma dzisiaj przybyć do Czemina pod Pilznem (w Czechach). P. Waser, wzięty przez p. Herbsta na szefa sekcji do ministerium sprawiedliwości, zrezygnował z tej posady, i został mianowany drugim prezydentem sądu wyższego w Gracu. P. Possinger miał w poniedziałek posłuchanie u cesarza — czy także zrezygnuje z swej posady, niewiadomo.

Na zwołanem w Pradze przez ks. Karola Auersperga zgromadzeniu szlachty niemieckiej z Czech i Morawy, uchwalono zorganizować się wobec nadchodzących wyborów do sejmu, i w porozumieniu z resztą grup „wiernokonstytucyjnych" odbywać konferencje.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Wiedeń d. 15. kwietnia. Krążą pogłoski, iż rokowania z Rechbauerem w kwestji wstąpienia jego do ministerstwa na nowo podjęto.

Wiedeń dnia 15. kwietnia. Nowa *Presse* publikuje artykuł przeciwko ministerstwu Potockiego. Niemieckie dziennikarstwo prowincjonalne wita z otuchą wyczekiwającą zmianę ministerjalną.

Tagblatt i *Morgenpost* zaprzeczają autentyczności podanego wczoraj przez *Tages-Presse* programu ministerjalnego, lecz *Wiener Abendpost* nie umieściła w tym względzie żadnego *dementi.*

Centralistyczne pisma głoszą: i program tego rodzaju byłby zamachem na konstytucję.

Wiedeń d. 15. kwietnia. Wczoraj złożyli nowi ministrowie i kierownicy ministerstw przysięgę urzędową w ręce cesarza.

Wiedeń d. 15. kwietnia. Rechbauer oświadczył deputacji zgromadzenia ludowego, iż niepodobna postawić Czech pod względem prawnopolitycznym na równi z Galicją, bo wydałoby się tym sposobem Niemców tamtejszych na pastwę wrogiemu żywiołowi. Objawił także zamiar ogłoszenia warunków swego wstąpienia do gabinetu.

Praga dnia 15. kwietnia. Dzienniki tutejsze przychylnie ale oględnie wyrażają się o nowem ministerstwie.

Dr. Smolka czyni tu usiłowania w celu przyprowadzenia do skutku wspólnego programu akcji Polaków z Czechami.

Wiedeń d. 15. kwietnia (wieczór). *Wiener Abendpost* podnosi trudne położenie nowego gabinetu z powodu, iż nie jest parlamentarnym. Gabinet nowy poda w swych planach zamierzonej akcji środki do wyklarowania krzyżujących się pretensji. Przyczem postępować będzie ściśle konstytucyjnie. Ubolewa, iż kilku z dotychczasowych ministrów nie wstąpiło do ministerstwa, usiłuje zkompletować gabinet w interesie wysoce ważnego żywiołu niemieckiego i spodziewa się, iż to się wkrótce stanie. Ministerium identyfikuje się z austrjacką myślą państwową i widzi w niej rękojmię spodziewanego skutku, do którego dąży nie wbrew konstytucji, lecz dla jej obrony i powszechnego uznania. Ministerstwo spodziewa się po swej czynności, iż odżyje zachwiane zaufanie. Jest świadome odpowiedzialności swej a swej akcji celem sobie zrobiło powszechne uznanie i wykonywanie wspólnego prawa i utrwalenie wspólnej wolności.

Wiedeń d. 16. kwietnia. (Rano) Podany w *Tages Presse* program ministrów jest prawdziwy. Rada państwa będzie z pewnością rozwiązana. Czy sejmy będą rozwiązane, niepewnem jest.

N. fr. Presse cytuje, rozradowana serdecznie, artykuł *Dziennika Polskiego.*

Paryż d. 15. kwietnia. Tymczasowym ministrem oświaty mianowany Richard.

Kursy z Giełdy wiedeńskiej nie mamy dziś, z powodu spóźnionego Wiel[illegible] po[illegible]tku. [illegible] według następujących noto[illegible] sprzedawała wczoraj:

godz. 11 min. 30 przedpołudniem.

Wiedeń. Akcje kredytowe 253.50. [illegible] 256.50. Anglo-austrjacki bank 324. [illegible] Lombardy 202.80. Kolej północna 201[illegible]. [illegible]

Lwów, z Izby handlowej, dnia 14. kwietnia.	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Ludwika	236 50	237 50
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	207 50	208 50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	105 00	106 00
" krajow. z wpł. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zlr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84 60	81 85
Tow. kred. gal. 4% w. a.	76 50	77 00
Banku hypot. galic. 6%	90 35	90 80
Galic. zakł. kred. włośc.	90 75	92 00
[illegible]	[illegible]	[illegible]
III. Obligi za 100 zlr.		
Indemnizacyjne galic.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Półimperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
" " papierowy	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Wiedeń dnia 13. kwietnia.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Pożyczka lot. z r. 1839	232 00	[illegible]

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Pożyczka lot. z r. 1854	90 50	91 00
" " " 1860	95 50	96 70
" " " 1864	119 80	120 10
Pożyczka podat. z r. 1864	97 75	98 00
Listy zastawne domen.	126 85	127 26
Oblig. indemniz. galic.	74 00	74 20
" " bukow.	74 25	74 75
Akcie bankowe.		
Anglo-austr.	327 25	327 50
Centralny b.	82 25	82 75
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje przemysłowe.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	[illegible]	[illegible]
Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Północna Ferdynanda	[illegible]	[illegible]
Franz Josef	[illegible]	[illegible]

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Lwowsko-Czern.-Jassy	208 00	208 25
Rudolfa	164 75	165 00
Siedmiogrodzka	168 00	169 00
Staatsbahn	392 00	394 00
Południowa	212 30	212 50
Tramway wieden.	208 00	208 50
Węgier. północno-wschodn.	164 75	165 00
" północna	109 50	110 00
" wschodnia	95 25	95 50
Listy zastawne.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Kol. obl. z pierwsz. 5% (woln. od p. d., prct w srbrz.)		
Alföldzka kolej	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda płn.	[illegible]	[illegible]
Karola Ludwika dawn.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	90 50	90 75
Południowej kolei	118 00	118 50
Państwowej kolei	141 75	142 00
(10% podat., prct srebrem)		
Czeska zachodnia	94 00	94 50
Elżbiety nowa	98 00	99 00
(10% podat., procent w. a.)		
Elżbiety dawne	91 00	91 50
Ferdynanda półn. m. k.	90 50	90 75
" w. a.	88 00	89 00
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredyt.	[illegible]	159 00
Rudolfa	[illegible]	16 50
Stanisławowskie	[illegible]	27 50
Keglevich	[illegible]	[illegible]
ks. Pálffy	[illegible]	[illegible]
ks. Salm	[illegible]	[illegible]
hr. St. Genois	[illegible]	[illegible]
ks. Windischgrätz	[illegible]	[illegible]
hr. Waldstein	[illegible]	[illegible]
ks. Klary	[illegible]	[illegible]
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamb. 100 mark. b.	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 frank.	[illegible]	[illegible]
Lond. 10 funt. szt.	[illegible]	[illegible]
Frankf. 100 zlr. w poł. N.	[illegible]	[illegible]

Zawiadomienie.

Zawiadamia się wszystkie strony w stosunku handlowym z Hutą szklanną w Majdanie Górnym pozostające, że W. p. Antoni Gniewosz od d. 1. kwietnia 1870 złożył obowiązek Dyrektora huty majdańskiej — z tego więc powodu żadnych umów, kontraktów i ofert na rachunek huty Majdańskiej zawierać nie może i takowe przyjętemi by nie były. Interesowane strony zgłaszać się mogą z obstalunkami swemi wprost do Zarządu huty w Majdanie Górnym, gdzie odnośnie do umowy takowe w terminach właściwych i po cenach fabrycznych uskuteczniane będą. 1834 1—1

Majdan Górny d. 12. kwietnia 1870.

Stanisław Janiszewski,
rządca dóbr Słobódki leśnej i Majdanu Gór.

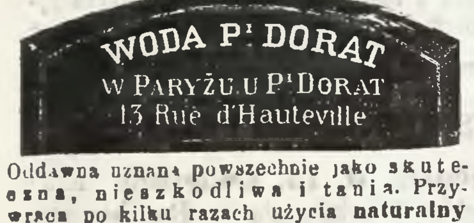
Już dnia **15. maja r. b.** nastąpi ciągnienie

Stanisławowskich losów

zagwarantowanych przez królestwo Galicji, wielkie ks. Krakowskie i przez miasto Stanisławów, a które do roku mają 4 ciągnienia z wygranemi w kwocie 47.209 złr., i w których **każdy los musi być ciągnięty. Podpisany sprzedaje te losy po 29 złr.** z obowiązkiem takowe po 4 ciągnieniach t. j. od 13. do 15. maja 1871 wykupić po cenie kupna tj. po 29 złr. przeto grywa się **daremnie** w 4 ciągnieniach na **47.200 złr.** i tylko wygrać można, nietracac nic, a po najbliższem ciągnieniu t. j. od 12. do 14. sierpnia 1870 tylko z różnicą 59 ct. sprzedać.

Bez obowiązku odkupu sprzedają się po 28 złr. 1832 1—?

Joh. C. Sothen,
k. k. priv. Grosshändler und Wechsler, Wien, Graben nr. 13.



Oddawna uznana powszechnie jako skuteczna, nieszkodliwa i tania. Przywraca po kilku razach użycia **naturalny kolor** włosom siwym, udelikatnia takowe spędza łupież, i leczy wszelkiego rodzaju wyrzuty naskórne. Dla uniknienia tak licznych fałszowań, oświadczam że jedynie pp. Mikolaschowi we Lwowie, Tranczyńskiemu w Krakowie, Kullak w Brodach J. Schnirch. w Czerniowcach i p. Worelowi w Folticzenach sprzedaż mojej prawdziwej wody powierzyłam. 1715 3—10

Ogłoszenie.

Kancelaria Towarzystwa gospodarskiego galicyjsk. poszukuje od końca maja b. r. mieszkania składającego się **z jednej sali, dwóch obszernych pokoi**, z przynależnościami i mieszkaniem dla woźnego, (względnie kuchnią).

Kto takie mieszkanie ma do wynajęcia, zechce się zgłosić do **kancelarji Towarzystwa gospodarskiego** w gmachu Zakładu imienia Ossolińskich w prawem skrzydle na 1szem piątrze od godz. 9. do 12. w południe **każdego dnia z wyjątkiem dni świątecznych.** 1835 1—3

Dobra Orelec

przy kolei przemysko-łupkowskiej, mające dobre budynki, tak mieszkalne jak i gospodarskie — składające się z trzech folwarków, zawierające 246 morgów roli ornej, 45 morgów łąki, 146 morgów pastwiska i 117 morgów lasu są z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata **dr. Hryszkiewicza** we Lwowie.
1812 2—6

Wieś

jedna mila od stacji kolei w Sąd. Wiszni, pszennego gruntu morgów 300, łąk morg. 32, lasu morgów 58, dochód z propinacji 300 złr., i z budynkami w najlepszym stanie jest natychmiast z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dr. Nurkowskiego we Lwowie, l. od 1. 435¼. 1811 2—3

Prawdziwe belgijskie

smarowidło do wozów

uznane za najlepszy tłuszcz na osi, poleca w oryginalnych beczułkach po 100 funtów. najtaniej skład główny dla Galicji i Bukowiny

Augusta Schellenberga
1810 2—? we Lwowie.

Niezbędnie potrzebny

Zapas.

Zwłoka w użyciu grozi

śmiercią.

Radykalny roślinny środek przeciw

wściekliźnie

dla ludzi, i osobno dla zwierząt, **A. Patkiewicza.**

Trwałość niezawodnej skuteczności tegoż w przeciągu 30 lat wypróbowanego środka jest 5letnia i zagwarantowana **1000** złr. w. a. W wypadkach, gdyby kto był od podejrzanego o wściekliznę psa pokąsany, poleca się najtroskliwie tegoż wewnętrzne używanie.

Cena dostatecznej dozy ku tej kuracji wraz z maścią i broszura ze świadectwami tak z Dyrekcji głównego szpitalu we Lwowie na mocy rozporządzenia c. k. ministerstwa i galic. namiestnictwa jakoteż prywatnych osób, zniżoną została na 2 złr. w. a. 1802 2—5

Przy zamówieniach gminnych lub szpitalnych odstępuje się stosowny rabat. Główny skład pod firmą:

A. Wielkopolski
l. 44. plac św. Ducha we Lwowie.

Głuchota do wyleczenia.

W razie gdy się okaże najmniejszy ślad błędu w uszach, następuje pewne wyleczenie. Cena środka 2 talary.

Do nabycia za przesłaniem gotówki pod adresem: **Dr. Seydler, Berlin,** Koppenstrasse 66 1 Tr. 1670 4—10

Państwo Brody ma do sprzedania

Buhaja

holenderskiego 3ch letniego zdolnego do rozpłodu.

Nasienie sosnowe
świeże funt 1 złr. 20 cnt. 1805 2—2

Egzaminowany nadleśniczy

oraz i Geometer zarządzający większemi lasami, włada językiem niemieckim, polskim i ruskim, poszukuje umieszczenia w większym skarbie Galicji i za granicą, wykazać się może na żądanie najchlubniejszemi świadectwami tak od c. k. rządu, jakoteż i prywatnemi, jako egzaminowany i wykształcony leśniczy oraz jako mierniczy.

Bliższa wiadomość: listy frankowane pod lit. I. J. K. przyjmuje c. k. urząd pocztowy w Niżniowie per Stanisławów. 1768 2—3

Niepotrzeba więcej żadnego frotera!

Moja jedynie prawdziwa

Połyskująca pasta pokojowa,

do najłatwiejszego, najtrwalszego i najpyszniejszego zapuszczania samemu posadzki, w całej Europie z tak wielkiem powodzeniem rozpowszechniona nie potrzebuje już żadnej przechwalki.

Amerykańska politura na meble, do najprędszego, najpiękniejszego i najtrwalszego politurowania samemu wszelkich mebli, oryginalny słoik 80 cnt., 12 słoików 8 złr.

Moskiewska pasta na skóry, do zachowania i nieprzemakalności obuwia. Oryginalna puszka 3 złr. połowa złr. 1.50

Angielska esencja do wywabiania plam. (English Essence for taking out Spots), znana dotąd jako jedyny środek do wywabiania plam wszelkiego rodzaju (i atramentu) na wszystkich materjach (i na jedwabiu) bez szkody dla koloru, Oryginalny flakonik 70 ct. 12 flakoników 6 złr. Rozsyłka **w wielkich i małych partjach** za gotówkę lub zaliczkę pocztową.

Centralny skład dla kontynentu europejskiego:

V. Wischin

in Wien, Stadt, Himmelpfortgasse **4.**

Współzawodnicy, którym się teraz nienajlepiej wiedzie, ośmielają się moją dewizę: **„Nie potrzeba więcej żadnego frotera"** używać. Byłoby to niżej mej godności, na podobne rzeczy uwagę zwracać. 1721 3—8

The greatest happines of the world is: „good health!"

BOLDT'A

Pigułki zdrowia.

Wielokrotnie używane, wielokrotnie chwalone, jedynie prawdziwe w niżej przytoczonej aptece. 1736 2-6

Na przeczyszczenie krwi (od pozostałych starych słabości), **usuwają nadmierne i złe soki** (np. przy wzmagającej się otyłości, z powodu braku ruchu) u osób, które źle trawią, cierpią na odbijanie się po jedzeniu, brak apetytu, zawrót i uderzenie krwi, osobliwie dla tych, którzy są skłonni do apopleksji, polecają się najbardziej te pigułki. Przepisy użycia służą do przeglądnięcia na każde żądanie.

Cena pudełka 1 złr, 50 ct. — za opakowanie 10 cnt.

We Lwowie jedynie w aptece Zyg. Ruckera.

N. GLATTAU
w Wiedniu.
Cud taniości!

Zegarki z chińskiego srebra, werk akuratny	zł. 3.90,	4.70
„ z złota talmi, werk akuratny	„ 4.60,	5.—
„ „ z podwójną kopertą	„ 10.—,	0.—
„ „ remontoary do naciągania bez kluczyka	„ 15.—,	0.—
„ srebrne cylindrowe na 4 rubiny	„ 10.—,	12.—
„ „ z kopertą odskakującą	„ 12.—,	13.—
„ „ ze złotą obr. i kop. ods.	„ 13.—,	14.—
„ „ na 8 rubinów	„ 15.—,	17.—
„ „ „ w podw. kop.	„ 15.—,	17.—
„ „ „ ze szkł. krzys.	„ 14.—,	17.—
„ „ ankry na 15 rubinów	„ 16.—,	19.—
„ „ lepsze, z kap. srebrną	„ 20.—,	23.—
„ „ z podwójną kopertą	„ 18.—,	23.—
„ „ „ lepsze	„ 24.—,	28.—
„ „ angiel. ank. ze szk. krzy.	„ 18.—,	25.—
„ „ wojskowe z podw. kop.	„ 24.—,	26.—
„ „ ankry remontoary, prawdziwe przy uszku do naciągania	„ 28.—,	30.—
„ „ remontoary z podwójną kop.	„ 35.—,	40.—
„ „ „ ze szkłem krzys.	„ 30.—,	36.—
„ „ ankry wojskowe remontoa.	„ 38.—,	45.—
„ złote, cylindry, próby 3, 8 rubinów	„ 30.—,	33.—
„ „ cylindry ze złotą kapslą	„ 37.—,	40.—
„ „ ankry na 15 rubinów	„ 35.—,	44.—
„ „ ankry lepsze z kapslą złotą	„ 45.—,	60.—
„ „ ankry z podwójną kopertą	„ 55.—,	58.—

Zegarki damskie.

Srebrne cylindry na 4 i 8 rubinów	„ 13.—,	18.—
Złote cylindry na 4 i 8 rubinów	„ 25.—,	30.—
„ „ emaliowane	„ 30.—,	36.—
„ zegarki damskie ze złotą kapslą	„ 35.—,	40.—
„ „ emaliowane i djament. wysad.	„ 38.—,	48.—

Prócz tych znajdują się na składzie zegary wszelkich gatunków podług życzenia.

Każdemu uregulowanemu zegarkowi dodaje się karta rękojmii; zegarki nieuregulowane sprzedają się po 1 zł. taniej. 1650 ?—12

Budziki paryzkie
sztuka tylko po złr. 6—20.

Wyżej poszczególnione zegarki po tej cenie i w tym gatunku **jedynie i wyłącznie** dostać można w

Ersten Wiener Uhren-Etablissement *N. Glattau*,
Wien, Kärtnerstrasse 51, Palais Tedesco.

RESTITUTIONS-FLUID.

Mein, — das echte —

Wer dasselbe **unverfälscht** zu haben wünscht, wende sich an **mich selbst,** oder an Herrn **Gustav Ullrich in Wien,** Judenplatz 5.

Preis:
½ Kiste, 12 Flaschen, 20 fl., ½ Kiste, 6 Fl., 10½ fl., ¼ Kiste, 3 Fl., 5½ fl.

CARL SIMON, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluids und Gründer der Fluid-Heilmethode, Wien, III. Bez., Löwengasse 37 A.

Das k. k. privil. Fluid des Hrn. Fr. Joh. Kwizda, Apotheker in Korneuburg, Ph. Barth in Wien, sowie alle andere — solcher Herren —, sind nur Nachahmungen meines Restitutions-Fluids.

Prawdziwe Zateckie sadzonki chmielu. *(Feschser)*
po cenach najtańszych, polecone, i do nabycia w handlu chmielu
Oesterreicher & Schwager
773 3—3 **in Saaz** (Czechy).

BRECHT'S KRAFT-Mehl auch Crème-Pulver genannt leicht verdaulich, nährend und schmackhaft.

Mąka ta, sporządzona podług przepisu, jest wybornym pożywieniem dla osób starszych, słabowitych, cierpiących na niestrawność i osłabiony żołądek: niemniej dla osób szczupłej budowy, cierpiących rekonwalescentów, którym użycie zwykłego pokarmu jest wzbronione; dla osłabionych przez ubytek krwi, lub nadużycie środków czyszczących; szczególnie zaś dla dzieci słabowitych prędko rosnących.

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

Styryjski sok ziołowy

dla cierpiących na piersi.
Dostać można zawsze w świeżym stanie po cenie **80 cnt.** za flaszkę.

J. Engelhofera Esencja muszkułowa i nerwowa
z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bolom reumatycznym, oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bolu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany.

STOMATICON, Woda do ust

Dr. Brunna, dentysty kilku c. k. zakładów w Gracu, uznana w skutek **nader licznych doświadczeń** za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego próchnienia zębów.
Cena flakoniku 88 cnt.

Likier żołądkowy
Dra Krombholza.

Likier ten, przyrządzony z wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu przy wycieczkach i w podróży. — Cena flakonika 52. cnt.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych **we Lwowie u K. Schubutha** przy ulicy Krakowskiej, u aptekarzy **Zyg. Ruckera** dawniej Tomanka, **Mikolasza, Berlinera i J. Piepeta.** 1412 6—12

W Białej u P. Knausa, **w Bochni** u B. Fadenhechta, **w Czerniowcach** u T. Zacharjasiewicza i J. Rojanskiego, **w Jarosławiu** u I. Bojana, **w Kołomyi** u F. Zacharjasiewicza i Schai Hermana, **w Krakowie** u K. Hermana i J. Jahna, **w Rzeszowie** u J. Schaitera, **w Stanisławowie** u A. Tomanka i Spółki, **w Tarnopolu** u W. Stachiewicza, **w Tarnowie** u J. Jahna, **w Wieliczce** u Charskiego, **w Zaleszczykach** u J. Kędrębskiego i Spółki.

ARNOLD WERNER we Lwowie,
utrzymuje na składzie

Siewniki rzędowe po z. 325, 355, 380 i 400.
detto szerokorzutne (Robillanda zlr. 125.
Pługi a la Zugmayer,
Ruchadła czeskie i wrzęsińskie
Obsypywacze i Trzyskibowce
Sieczkarnie Bentala. 1149 8—1

C. k. uprz. kolej gal. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Począwszy od dnia 15. kwietnia r. b., aż do dalszego ogłoszenia wchodzi w życie przy zatrzymaniu dotychczas w tym celu istniejących warunków, **zniżona taryfa związkowa dla zboża, ziarn strączkowych i olejnych, kwiatu słodowego** (Malzkeime), **otrąb i mąki**, które w ilościach najmniej 100 cetnarów cłowych za jednym listem frachtowym w stacjach galicyjskich kolei obecnie do związku północno-niemiecko-galicyjskiego należących, do stacji pruskiej kolei wschodniej: **Gdańsk, Neufahrwasser, Königsberg** przez **Granicę, Aleksandrowo** do transportu oddane zostaną.

Równocześnie znosi się bezpłatny transport próżnych używanych worów, który w taryfie zniżonej **Gdańsk-Lwów** z dnia 1. listopada 1864 warunkowo był przyznanym.

Pojedyncze egzemplarze dotyczącej taryfy nabyć można w stacjach związkowych.

Lwów w kwietniu 1870. r.

1836 1—3 **Dyrekcja ruchu.**

PANIENKI

(P. Pny M. I H. J. . . .)
Dwie polki salonowe napisał na fortepian **Józef Nikorowicz.**
Dochód z sprzedaży przeznaczył autor na korzyść Sceny dramatycznej we Lwowie. Cena 1 złr., z przesyłką pocztową 1 zł. 5 c.

Les Confidences.
Valse pour le Piano
par B. Ziembicki. Cena 80 c.

Te najnowsze utwory muzyczne na fortepian, które powszechnie chwalą, poleca **Księgarnia G. SEYFARTHA i D. CZAJKOWSKIEGO we Lwowie,** miłośnikom muzyki. 1797 3—3



1813 3—12

Kąpiele siarczane w Lubieniu

trzy mile od Lwowa, a jedną milę od stacji kolei żelaznej w Gródku oddalone, otwarte będą

dnia 20. Maja 1870.

Zarząd kąpielowy postarał się o wszystko co do wygody szanownych Gości jest potrzebnem.

Szybkowóz pocztowy odchodzi ze Lwowa do Lubienia a z tamtąd dalej do Sambora jakoteż i c. k. biuro telegraficzne jest w miejscu.

O wczesne zamówienia pomieszkań uprasza się pod adresem **„Zarząd kąpieli w Lubieniu przez Lwów.**

Ktoby sobie życzył mieć kąpiele przywiezione do Lwowa, raczy udać się o to wprost do zarządu kąpieli. 1760 3—6

WYPRZEDAŻ

całego składu towarów jedwabnych i konfekcji z sezonu przeszłorocznego,
„Zum Kronprinzen von Oesterreich"
1666 **WIEN,** Stefansplatz Nr. 7. Fürsterzbischöfliches Palais. 4—12

Ceny dawniejsze		obecnie		dawniej	obecnie
Jedw. suknia czarna	30 złr.	18 złr.	Suknia muszlinkowa	12 złr.	5 złr.
„ „ faile	50 „	25 „	„ bareżowa	10 „	3 „
„ „ kolor.	35 „	22 „	„ Jaconet	8 „	4 „
„ „ fail. Lyon	50 „	25 „	„ Perals	6 „	3.50 „
„ „ w pask. atł.	40 „	22 „	„ Gasier	16 „	9 „
„ „ frou najnowsza		40 „	„ Grenadnie	16 „	8 „

Mohair, Alpaca, Ryps, Popeliny, Gas de Chambery.
wszystkie te materje o 50% taniej.

Wzory franco. **Diamant & Müller.**

PASTA i SIROP z KODEINA
Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

Kąpiele Königsdorff-Jastrzemb

w Górnym Szląsku w Prusiech. 1725 I 3—18

Rozsyłka **koncentrowanej żoły i wód** już się rozpoczęła. Zamówienia, które się natychmiast załatwiają, przyjmuje **Zarząd zdrojowy.**

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę) kuruje **listownie** lekarz **specjalnie** dla chorob epileptycznych *Dr. O. Killisch* w Berlinie, Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczonych. 1623 24-208

Hamburgsko-Amerykańska

Fabryka maszyn do szycia

Pollacka, Schmidt et Comp.

Jedyna główna ajencia jen. w Austrji u
Pittner & Schwarz, Wiedeń, Kärnthnerring 1.

Greifer, systemu Wheler i Wilson nowo ulepszone przez dodanie aparatu do fałdowania	1 0 złr.
Pollack, maszyny dla szewców, krawców i rymarzy	120 „
Hewego maszyny dla szewców, krawców i rymarzy	12? „
Maszyny do stebnowania i szycia najmocniejszego	190 „
Maszyny ręczne, z podwójnym przyrządem do stebnu, także na stoliczkach do poruszania od złr. 27 do	60 „
Lambes maszyny amerykańskie do dzirgania	140 „

Wszystkie wyroby panów Pollack, Schmidta i Spółki zostały na wszystkich wystawach pierwszorzędnych wyszczególnione, i dotąd w swej konstrukcji nie zrównane.

Udziela się pięcioletnią gwarancję na pismie.

Wielki skład angielskich nici i igieł. Zlecenia najdogodniej za zaliczką pocztową. 1821 1—3

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i odpowiedzialny Redaktor: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.